Nr 250 Kraków, Środa dnia 2 Listopada 1898 Rok VI

**Przedpłata**
**w Krakowie:**
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
**Na prowincji:**
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
**Za granicą:**
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

**Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.**

**Ogłoszenia**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

**Redakcja i Administracja:**
**Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.**
**Telefon Redakcji Nr. 309.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
**Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

**Biuro inseratowe:**
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Wybory w Poznańskiem.

O ile dotąd nadeszły wiadomości o rezultacie wyborów do Sejmu pruskiego z poszczególnych okręgów w Księstwie Poznańskiem, to rezultat wyborczy dla nas Polaków jest fatalny, strasznie fatalny. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stracimy w samem Księstwie trzech posłów polskich. Czy Prusy Zachodnie utrzymają się przy dotychczasowej liczbie posłów, nie wiemy jeszcze, bo dotąd nie ma pewnych wiadomości.

W pierwszej linji do fatalnego dla nas wyniku wyborów przyczyniła się komisja kolonizacyjna przez wykupienie licznych majętności polskich od ostatnich wyborów przed 5 laty. Straciliśmy przez to dziedziców-wyborców, oficjalistów-wyborców i robotników-wyborców. To musiało się odbić w bilansie sił narodowych, gdy szło o zmierzenie się z potężnym wrogiem naszym, który wszystko robi, żeby nas zgnębić, zniszczyć, wytępić. W miejsce polskich wyborców mieliśmy za to kolonistów, którzy oczywiście głosy swe oddali na kandydatów hktystycznych. Już w poznańskich naszych listach wyrażono obawę, że wybory mogą dla nas niekorzystnie wypaść. Spełniło się to niestety.

W drugiej linji nie można oszczędzić zarzutu naszemu komitetowi prowincjonalnemu i komitetom powiatowym, że zapóźno zabierają się do pracy, agitacji i akcji wyborczej. Dziś już nie może starczyć akcja wyborcza, rozpoczęta na 4 tygodnie przed wyborami.

To za krótki czas, w którym nie wiele co można zrobić. Wobec reguły hktyzmu i germanizacji, należałoby taką agitację przynajmniej kwartał naprzód rozpocząć w tem zrozumieniu, żeby urządzać wiece i to jak najliczniejsze i najgęściejsze. Żywe słowo najwięcej działa i wtedy niewątpliwie takich strat byśmy nie ponieśli, bo choć komisja kolonizacyjna przerzedziła bardzo nasze szeregi, choć wybory do sejmu przy trzyklasowym systemie wyborczym są dla nas Polaków strasznie niekorzystne, bo majątki nasze nie mogą się mierzyć z majątkami Niemców i żydów, to jednak mimo to wszystko, jest nas dzięki Bogu tylu, że nie powinniśmy się dać zjeść Niemcom w kaszy. Ale trzeba pomiędzy ludem budzić poczucie świadomości narodowej i obywatelskiej. A do tego potrzebna jest agitacja i to agitacja energiczna, sprężysta i świadoma celu za pomocą żywego słowa, za pomocą wieców. To jest najskuteczniejszy sposób do krzewienia oświaty, do krzepienia ducha narodowego w ludzie polskim. Może być, że nasze władze wyborcze, pouczone teraz smutnem doświadczeniem, w przyszłości tego z oka spuszczać nie będą.

W mieście Poznaniu wybory dla nas Polaków wypadły względnie dobrze. Zyskaliśmy 89 wyborców, czyli walmanów, którzy w przyszły czwartek zbiorą się, ażeby posła wybierać. Przy wyborach do sejmu nie odbywa się bowiem głosowanie bezpośrednio, ale pośrednio, to znaczy, że prawyborcy głosują najpierw na wyborców, czyli walmanów, a ci potem dopiero wybierają posła. Niemcy postępowcy z partji Richtera zyskali 95 walmanów, a konserwatyści i rządowcy 98. Ci ostatni mają zatem największą liczbę walmanów. Przez to nie jest jednak powiedziane, żeby mieli przeprowadzić swego posła. Pomiędzy HKTystą a postępowcem, jako tymi, którzy mają największą liczbę walmanów, przyjdzie do wyborów ściślejszych i wtedy Polacy niewątpliwie poprą postępowca, żeby konserwatysty nie wpuścić do sejmu. Stronnictwo wolnomyślne posła Richtera nigdy nie występowało wrogo przeciwko Polakom, przeciwnie równie jak centrum katolickie domaga się dla nas równouprawnienia i też w sejmach głosuje przeciwko ustawom antypolskim. To jest jeden powód, dla którego winniśmy przy wyborach ściślejszych oddać głosy nasze na wolnomyślnego, skoro nie mamy najmniejszych widoków przeprowadzenia posła Polaka. A potem konserwatyści są stronnictwem reakcyjnem, godzącem w wolność i swobody obywatelskie. W państwie pruskiem nie mamy wiele tych swobód, więc i z tego punktu widzenia nie powinniśmy przykładać ręki do wzmocnienia szeregów reakcjonistów.

Niepewnym strasznie okr giem był też okręg gnieźnieński. Gniezno jest bowiem opasane samymi kolonistami. Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy też wiadomości z tego okręgu. Na szczęście zwyciężyliśmy, wprawdzie większością tylko 4 głosów, ale zawsze zwyciężyliśmy, tak, że powiat gnieźnieński i nadal będzie w sejmie pruskim reprezentował Polak. Chwała Bogu za to zwycięstwo, bo Niemcy już tryumfowali, już się radowali, że pra stary nasz gród Lecha dostanie się w paszczękę HKTysty.

Gorzej nam poszło w powiatach poznańskich. Okręg ten reprezentował dotąd jeden poseł wolnomyślny i jeden Polak. Tym razem zawarliśmy także kompromis z wolnomyślnymi, ażeby znów przeprowadzić jednego wolnomyślnego i jednego Polaka. Nie udało się i ulegliśmy. Polacy razem z wolnomyślnymi nie zgromadzili na swych kandydatów kompromisowych tyle głosów, żeby zwyciężyć i niestety ulegliśmy wprawdzie tylko mniejszością 4 głosów, ale zawsze ulegliśmy, i powiaty poznańskie wraz z obornickim, będą odtąd w Sejmie reprezentowali dwaj HKTyści. Strach o tem pomyśleć, ale niestety z smutną tą rzeczywistością trzeba się pogodzić i myśleć zarazem o naprawie.

Gorzej jeszcze wypadły dla nas wybory w okręgu mogilnicko-żnińsko-wągrowieckim. Przeprowadzaliśmy tam zawsze dotąd dwóch posłów polskich. I teraz z całą pewnością na to liczyliśmy, tymczasem zawiedliśmy się strasznie, obai Polacy ulegli, a w miejsce ich przeszli dwaj HKTyści, i to większością 17 głosów. Głównie Komisja kolonizacyjna do tego się przyczyniła, bo w ostatnich 5-ciu latach szeregi nasze strasznie tam przerzedziła.

W ten sposób tracimy w samem Księstwie trzech posłów polskich. Oby tylko w Prusach zachodnich wybory lepiej dla nas wypadły, bo inaczej Koło polskie w Sejmie pruskim ogromnie pod względem liczebnym zmaleje. I to niewątpliwie byłoby wielką stratą narodową. Przykro nam bardzo, że nie możemy się z czytelnikami podzielić weselszemi wiadomościami ale trudno, nagiej rzeczywistości trzeba zajrzeć w oczy i powiedzieć sobie musimy, żeśmy w tem nie mało sami zawinili, że byliśmy za mało energiczni i sprężyści, a zanadto ospali. oddawaliśmy się złudzeniu, że tak źle nie będzie. I teraz złudzenie to pierzchło przed smutną rzeczywistością, z której wyciągnijmy na przyszłość naukę, że do wszystkiego potrzeba pracy i to pracy mozolnej. S.

## Krucjata cesarza „fin-de-siècle“.

VI.

*Jerozolima, d. 30 października.*

*(Oryginalna korespondencja Głosu Narodu).*

Wśród salw armatnich opuściła para cesarska gościnne progi pałacu Padyszacha. Dziwnie uroczo brzmiały ostatnie słowa pożegnalne sułtana: „Salem Aleikum“ rzekł on poważnie, ująwszy dłoń przyjaciela do serdecznego uścisku, „Salem Aleikum“ powtórzyły okrzykiem zgromadzone tłumy i niebawem jacht „Hohenzollern“ pełną siłą pary odbił od wybrzeży tureckich.

Dnia 25 października po najpyszniejszej podróży zawija statek, wiozący oboja cesarskich pielgrzymów, o 2 z południa do portu w Haiffie. W imieniu niemieckiej kolonji wita tutaj cesarza Wilhelma naczelnik kolonji Lange. Na jego długą powitalną przemowę odpowiedział cesarz, że nigdy nie przestanie zajmować się ojczystą kolonją w Haiffie i że przez wzgląd na to, iż głównie składa się ona z Niemców wirtemberskich, niezapomni on po powrocie do kraju donieść królowi Wirtembergji, jak miłe ziomkowie jego sprawili mu przyjęcie na dalekim Wschodzie. Gdy następnie pozdrowił cesarskich gości ewangielicki pastor imieniem swej gminy, zabrał głos, zwracając się do cesarza Wilhelma ojciec Biever, dyrektor niemieckiej katolickiej kolonji w Tabgha. Ks. Biever przemówił w te słowa: „W imieniu niemieckiego związku w Ziemi świętej, jak również i w imieniu zamieszkałych w Palestynie niemieckich katolików mam zaszczyt złożyć Waszej Cesarskiej Mości u progów tej świętej ziemi nasze najserdeczniejsze pozdrowienia i zarazem wyrazić nasze najgłębsze podziękowanie za Waszej Cesarskiej Mości skuteczną opiekę, jaką cieszą się nietylko nasze zakłady w Palestynie, ale nie mniej i katoliccy Niemcy pod pełnem chwały berłem Waszej Wysokości. Ośmielamy się wypowiedzieć naszą nadzieję, że i na przyszłość będzie nam wolno pod potężnemi skrzydłami niemieckiego orła działać w Palestynie, aby niemieckim obyczajom i niemieckiej pracowitości coraz łatwiejszy przystęp otwierać.“

Cesarz Wilhelm odpowiedział: „Pańskie patrjotyczne przemówienie przejęło mnie wysoką radością i bardzo panu za nie dziękuję. W odpowiedzi chętnie korzystam ze sposobności, aby raz na zawsze zaznaczyć, że katoliccy poddani na każdem miejscu i o każdej porze, jeśli tylko uczują tego potrzebę, na moją opiekę cesarską zawsze liczyć mogą.“

Po tych słowach podał cesarz Ojcu Bieverowi rękę. Następnie oboje cesarstwo udali się w otoczeniu najbliższej świty i w towarzystwie sekretarza stanu ministra Bülowa, do niemiecko-katolickiej ochronki, Sióstr św. Boromeusza. U wejścia do ochronki, której gmach przystrojony był w niemieckie narodowe flagi, oczekiwała na cesarską parę Angela, przełożona zakładu. Cesarz i cesarzowa zwiedzili ochronkę, zaszczycając kilkakrotnie dłuższą rozmową Ojca Bievera, Siostry zakładu i księdza Freitaga, wysłannika miejscowego biskupa. Wychowankowie zakładu ofiarowali cesarskiej parze podarunki, wreszcie odbyło się uroczyste przyjęcie w niemieckiej szkole ewangielickiej.

Dnia 26 października o godzinie 9-tej rano, wyruszono w dalszą podróż do miasta Jaffy, dokąd po jedenastogodzinnej, nurzącej jeździe wśród tropikalnego upału dotarła wreszcie para cesarska wieczorem w najlepszem zdrowiu. Z ogromnym entuzjazmem witano tutaj dostojnych gości. — W mgnieniu oka zebrał się chór niemieckich śpiewaków i muzyków przed hotelem „du Parc“, w którym stanęła cesarska para. Grano i śpiewano na przemiany, podczas gdy miasto zajaśniało zwolna wspaniałą iluminacją. Nazajutrz wybrali się oboje cesarstwo na wycieczkę całodzienną w okolice Jaffy. Cesarz Wilhelm i jego małżonka, ciekawie wśród drogi przyglądali się prastarym zmianom miast historycznych, i szczegółowo dopytywali się profesora Moritza, zwłaszcza o zwaliska Cesarei.

Malowniczo przedstawiało się pierwsze obozowisko nocne cesarskiego orszaku w powrocie do Jaffy w Burdsz. Obszerny las biały namiotów utworzył jakby wielkie miasto maleńkich białych domów. Zewsząd powiewają niemieckie flagi. Opodal rozłożył się drugi obóz, to nocna placówka towarzyszących cesarzowi Wilhelmowi tureckich Paszów, a dalej jeszcze biwakuje wojskowa eskorta orszaku. Wszystko to wśród cieniów pogodnej ciepłej nocy południa przybiera dziwne fantastyczne kształty, przytem co chwila odzywają się trąby i sygnały od strony, gdzie stanęły obozem liczne wozy z pakunkami i prowiantami wyprawy. W drodze na kilka godzin cesarz dosiadał wierzchowca, reszta podróży jednak odbyła się w powozie. Następnego dopiero dnia późną nocą powrócono do Jaffy.

Dnia 28 października po raz pierwszy cały orszak cesarski puścił się w drogę wierzchowcami.

Wśród huku dział opuściła konna karawana Jaffę. Cesarzowa Augusta Wiktorja przywdziała jasno żółtą amazonkę i bluzkę z różowego jedwabiu, a na twarzy miała welon, chroniący od nieznośnego żaru tropikalnych upałów. Cesarz Wilhelm miał na sobie specjalny uniform na tropikalne gorąca. Pochód otwierał hr. Wedel w powłóczystym białym płaszczu arabskim. Po całodziennym męczącym marszu z krótkiem tylko popasaniem, rozłożono się na nocleg obozem w Bab el Wadi. Nazajutrz już o godzinie 6 i pół zrana ruszono w dalszą drogę. O godzinie 11 przedpołudniem dotarła karawana do murów Jeruzalem. Uroczysty wjazd w bramy Dawidowej stolicy opiszę w przyszłym liście. g.

# Ankieta szkolna.

*Lwów d. 29 października.*

*(List oryginalny „Głosu Narodu").*

Onegdaj, w niedzielę wieczorem, po czterodniowych obradach, które trwały w każdym dniu po 8, a nawet 9 godzin, zakończyła swą pracę ankieta, w sprawie reformy szkół średnich, uchwaleniem wniosku hrabiego Reya, zalecającego szkołę średnią w klasach niższych jednolitą, w wyższych podzieloną na kierunek humanistyczny i realny z łaciną, przyczem w kierunku humanistycznym nauka greki byłaby przedmiotem względnie obowiązkowym.

Winniśmy jeszcze zdać sprawę pokrótce z obrad na posiedzeniach porannem i wieczornem sobotniem i na dwóch posiedzeniach w niedzielę odbytych.

Po ks. Czartoryskim przemawiał dr Dziędzielewicz, delegat Towarzystwa „Związek rodzicielski", który wykazywał, że społeczeństwo nie jest zadowolone z rezultatów dzisiejszej szkoły średniej zarówno pod względem wykształcenia ogólnego, jak wychowania moralnego i fizycznego młodzieży. Mowca żądał, aby cały system nauczania przejęty był duchem narodowym. Oświadczył się też przeciw grece w gimnazjum, pragnąc natomiast wprowadzenia nauki o urządzeniach społecznych i państwowych.

P. Fiedler również był zdania, że społeczeństwo domaga się reformy. Świadczy o tem petycja o przeszło 2000 podpisach, wniesiona do ankiety na ręce mowcy. Podpisani są ludzie wszystkich stanów i zawodów.

Dyr. Wolff odniósł z dyskusji wrażenie, że odnowiła się dawna walka między klasycyzmem a realizmem, a w zapale zaatakowano tych, których ranić nie chciano: Radę szkolną krajową i nauczycieli. Mowca wyraża się z najwyższem uznaniem o działalności byłego namiestnika, hr. Kazimierza Badeniego i o powołanych przez niego kierownikach spraw szkolnych. Reforma pewna jest potrzebna, nowa szkoła jednak nie powinna zaprzepaścić dotychczasowych zdobyczy, a musi uniknąć przeciążenia młodzieży. Należy zmniejszyć liczbę godzin łaciny uszczuplić też zakres nauki greki (ale nie znosić jej) zwrócić baczniejszą uwagę na wychowanie fizyczne. Szkołę realną należałoby rozszerzyć do 8 klas.

Dyr. Charkiewicz oświadcza się za zatrzymaniem dotychczasowego ustroju.

Rad. Kulczyński ponownie broni organizacji dzisiejszej z tego punktu zasadniczego, że każde państwo i społeczeństwo powinno mieć część ludzi wykształconych, znających źródłowo rozwój cywilizacji europejskiej. — Wykazuje dalej potrzebę dwustopniowości nauki i egzaminu dojrzałości. Oświadcza się w końcu za reformą postępową, ale w granicach zarysu organizacyjnego.

Dyr. Petelenz również jest za reformą w drodze ustawodawczej i sądzi, że za pomocą szkoły realnej 8 klasowej z łaciną, z większą liczbą godzin na język polski, ze wszelkiemi temi samemi uprawnieniami, co gimnazjum — można w całej pełni uczynić zadość żądaniu ogólnego wykształcenia.

Pos. Barwiński widzi braki w metodycznem wykształceniu nauczycieli i kładzie nacisk na potrzebę seminarjów pedagogicznych przy Uniwersytetach.

Pos. Szczepanowski ze stanowiska obywatelskiego ponownie występuje przeciw objawiającej się, jak twierdzi, w społeczeństwie dążności do formalistyki biurokratycznej. Omawia sprawę wychowania narodowego. Pragnie, aby o rzeczach obchodzących całe społeczeństwo decydowali obywatele, a nie biurokraci. Widzi za mało ducha religijnego w społeczeństwie naszem w sferach inteligentnych, podczas gdy w Anglji każdy z najniższych warstw nawet umie Biblję na pamięć. Do zawodu nauczycielskiego powinni iść tylko ludzie, mający prawdziwe powołanie, i cieszy się, że w ankiecie są tacy. Wierzy ich zapewnieniom, że młodzież nasza jest lepsza, aniżeli głosi opinja. Znajomość historji, literatury i kultury greckiej ma olbrzymią wartość naukową, ale gramatyką języka greckiego nie można przeciążać całych pokoleń. Wogóle przeciążenie widzi mowca w tem, że się uczy mnóstwa faktów w szerokim zakresie, podczas gdy należałoby uczyć w mniejszym zakresie a gruntownie. Wtedy w trzech godzinach obowiązkowej nauki szkolnej (nie licząc nauki rysunków, jako nie męczącej umysłu, gimnastyki i t. p.) możnaby podołać naukowemu zadaniu szkoły średniej. Grekę i wyższą matematykę należałoby postawić jako przedmioty nadobowiązkowe.

Dyr. dr Gerstman przypomina, że już przed 20 laty w sprawie reformy i unifikacji szkoły średniej obradowała ankieta, w której zasiadali między innymi: znani pedagogowie i profesorowie: (Samolewicz, Benoni, Franke i w. i.) która też wypracowała plan szkoły jednolitej, z łaciną i greką, ale z usunięciem dwustopniowości nauki innych przedmiotów. Jako jedną z głównych przyczyn niedomagania szkoły dzisiejszej podaje mowca przepełnienie klas; nauczyciel, choćby najlepszy, nie może uczyć 50 lub 60 uczniów z tak dobrym skutkiem, jakby uczył 20.

Hr. Tarnowski staje w obronie szkoły dzisiejszej i podnosi, że choć jest w ankiecie zgoda co do celów i zadania szkoły, w szczegółach i środkach do celu są największe różnice. Podnoszono braki, które sama Rada szkolna w swych corocznych sprawozdaniach dla Sejmu zaznaczała i zaznacza. Szkoła, o ile może spełnia swoje zadanie wychowawcze, bo wszystko, co się w niej robi, samo przez się jest wychowywaniem młodzieży. Szkoła kształci też o ile może — wobec ogromnego napływu młodzieży miernej i ubogiej. Na pociechę jednak okazuje się także coraz więcej zdolności. Niesłuszny też jest zarzut braku ideałów u młodzieży i zarzut karjerowiczowstwa. Młodzież dzisiejsza wzrasta w innych niż dawniejsza warunkach. Ma ona coraz bardziej wzrastające poczucie obowiązku. Szkoła jednolita nie zaradzi przepełnieniu szkół; nauczyciele nie będą w niej lepiej uczyć niż w dzisiejszych, a ostateczne przez „okrojenie" zakresu przedmiotów wykładowych obniżyłaby poziom ogólnego wykształcenia średniego. Mowca ostrzega w końcu przed eksperymentem, którego rezultatów przewidzieć nie można.

Na tem zakończono w sobotę obrady o godzinie 10 wieczorem.

W niedzielę o pół do 11 przed południem zebrała się ankieta ponownie.

Dr Kadyi pragnie szkoły jednolitej na tle dzisiejszego gimnazjum, z łaciną i greką, z dodaniem geometrji wykreślnej i rysunków, lecz ze zniżeniem ogólnej ilości godzin przez uszczuplenie zakresu wykładanych przedmiotów.

Pos. Rotter wskazuje, że prąd za reformą nurtuje w społeczeństwie już oddawna, poczem polemizuje szczegółowo z hr. Tarnowskim.

Prof. dr Zakrzewski podnosi, że szkoła jednolita, o ile była wypróbowana w innych krajach, nie dała pomyślnych rezultatów. Istnieje obecnie tylko w Hiszpanji. Mowca oświadcza się za tworzeniem szkół różnorodnych, a poprawianiem ciągłem dzisiejszego gimnazjum. Nie można robić skoku z tego co mamy, do czegoś nieznanego. Przed laty 20 o tem samem tak samo dużo mówiono, ułożono plan szkoły jednolitej — bez rezultatu.

Po przemówieniu hr. Tarnowskiego prostującem, że nie użył pewnego drastycznego wyrazu, jak to mniemał p. Rotter, oraz po głosie prof. Grzybskiego, który uważał, że krytyka szkół średnich w ankiecie nie była poniewieraniem ich, nastąpił dłuższy teoretyczny wywód prof. Warmskiego o potrzebie szkoły jednolitej, na gruncie nauk przyrodniczych. Człowiek

# LEGENDA ZAMKU KESZEMARK.

OPOWIEŚĆ

27) przez

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Irma unika nie tylko rozmowy ze mną, ale nawet wzroku mojego — odparła Marja drżącym od wzruszenia głosem. — Nie rozumiem dla czego nie pytają się nawet, pocośmy tu przyjechali?

Widziałem, iż należało przedewszystkiem uspokoić pannę Ghika, więc wtrąciłem:

— Nie mówią, bo może nie ma o czem mówić. Jeśli Arpad musi zasypiać przed dziesiątą, to widocznie jest jeszcze rekonwalescentem, a jako znów taki, winien zachowywać środki ostrożności.

Słowa te zdawały się trafiać do przekonania księżniczki.

Porozumiawszy się z Erdödym wzrokiem, iżby starał się wpłynąć uspakajająco na umysł Marji, wybiegłem, w celu przekonania się, czy Arpad żyje jeszcze. Rotmistrz bowiem przeraził mię swą myślą.

Apartament Kereszy znajdował się w innem skrzydle zamkowem. Musiałem tedy, nie znając dokładnie rozkładu budowli, przejść przez dwa podwórza i doszedłszy do baszty, zwanej „królewską", odnaleźć schody, po których wnieśliśmy ongi konającego Arpada.

Dotarłem jakoś i wymijając ciemne korytarze, stanąłem wreszcie u drzwi, prowadzących do mieszkania hrabiego.

Nacisnąłem klamkę, lecz bezskutecznie.

Wytężyłem słuch, gdyż zdawało mi się, że z wnętrza pokoju dochodzi mię odgłos miarowych kroków.

Zaparłem oddech w piersiach i czekałem.

Tak. Najwyraźniej, chodził ktoś po pokoju znajdującym się za tym, u drzwi którego stałem.

Zapukałem. Cisza zaległa otaczające mnie ciemności, gdyż słyszany odgłos ucichł nagle.

Gdy tak stoję, przejęty dziwnem jakiemś uczuciem, nie wiedząc, czy odejść, czy też czekać jeszcze, przez szparę we drzwiach błysnęło światło.

Przyłożyłem oko do dziurki od klucza i... zdawało mi się, że ujrzałem Arpada, stojącego we drzwiach drugiego pokoju. Ubrany był w mundur błękitny ze złotem wyszyciem i zdawał się słuchać mojego pukania.

Zebrałem myśli, wytężyłem pamięć. A może to sen był tylko?

Ależ nie! To Arpad stoi na tle oświetlonego pokoju, patrząc w stronę oddzielających nas drzwi wzrokiem rozpaczy... Wzroku tego nie mogłem wprawdzie dojrzeć, odczułem go jednak, domyśliłem się z postawy przyjaciela.

Nie mogąc już dłużej panować nad sobą, zapukałem silniej raz i drugi, poczem zawołałem półgłosem:

— Arpad! Arpad!

Lecz tylko echo zawtórowało mi i znów nastała cisza taka, że słyszałem bicie własnego serca.

Strach mię przejął.

Dokoła głucho, ciemno, gdyż nawet światło przedostające się przez szparę we drzwiach, zniknęło.

Spojrzałem znów przez dziurkę od klucza, lecz nie dojrzałem już nic.

Dreszcz przebiegł mi po ciele i pomyślałem znowu:

— Byłżeby to sen... złudzenie podnieconej tokajem wyobraźni?

Stałem jeszcze czas jakiś, wsłuchany w otaczającą mnie ciszę, lecz nie miałem już odwagi przerywać jej ponownem pukaniem.

Opuściłem basztę z postanowieniem nie mówienia nikomu, iż w niej byłem, a tembardziej, żem widział Arpada.

XV.

W nocy nie mogłem usnąć.

Mnie i Erdödemu dano pokoje jeden obok drugiego. Ponieważ jednak mniemałem, iż rotmistrz śpi, nie śmiałem odezwać się do niego.

Przewracałem się z boku na bok, usiłując przywołać upragniony sen na powieki. Ale gdzie tam! Myśli i przypuszczenia, jedne od drugich dziwaczniejsze, usnąć nie pozwalały.

Zmęczony, zdrzemnąłem się nareszcie i byłbym pewnie zasnął, gdy w tem ocuciło mnie gwałtowne pukanie do drzwi i wołanie mię po nazwisku.

Zrywam się na równe nogi, podbiegam do drzwi i słucham...

— To księżna!

— Panie! — mówiła księżna głosem błagalnym — ubierz się i pobiegnij po doktora. Marja dostała bicia serca. — Odchodzę od zmysłów.

W jednej chwili ja i Erdödy byliśmy ubrani.

Wybiegliśmy na podwórze, z zamiarem odszukania doktora bez rozbudzenia domowników.

Noc pogrążyła zamek w ciemnościach, wśród których tylko trzy okna, znajdujące się opodal baszty królewskiej odbijały przyćmione wewnątrz światło.

— Gdzie tu go szukać? biadał rotmistrz. — Odgłos naszych kroków obudził znać kogoś, bo ujrzeliśmy zbliżającą się ku nam postać mężczyzny.

— Kto tam? — usłyszeliśmy pytanie.

— Czy to stróż? — zapytał Erdödy.

— Warta — brzmiała odpowiedz.

— Pokaż nam, gdzie mieszka doktor.

Nic nie odpowiadając, z apatycznością ludzi zmuszonych do czuwania, — wartownik ruszył z miejsca, zmierzając ku prawemu skrzydłu zamkowemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

od najwcześniejszej młodości uczy się, patrząc i robiąc to, co robią inni, i to jest całkiem naturalne; nienaturalna jest nauka przez słuchanie wykładu o rzeczach widzianych, niepoznanych z doświadczenia. To jest główny i powszechny błąd naszego szkolnictwa, które należy wprowadzić na tory racjonalne, z naturą umysłu ludzkiego zgodne. W końcu uważa mowca, że całe społeczeństwo nasze myśli historycznie, zwraca się myślą ku przeszłości; czas zacząć myśleć o przyszłości pedagogicznie, aby wychować racjonalnie przyszłe pokolenia.

Inspektor p. Tokarski, w imieniu Towarzystwa pedagogicznego, oświadcza się za reformą szkół średnich, nie przesądzając jej kierunku, uważa jednak, że niektóre zarzuty w ankiecie przeciw dzisiejszemu gimnazjum podniesione były za ostre i zbyt zgeneralizowane. Moment narodowościowy jest w dzisiejszej szkole bardzo dobrze uwzględniony.

P. Soleski, po dłuższej polemice z hr. Tarnowskim, ponownie zaleca szkołę jednolitą, typu pośredniego pomiędzy gimnazjum a szkołą realną. Należy zrobić próbę przynajmniej takiego typu.

O godzinie pół do 3 po południu wobec szczupłego kompletu odroczył marszałek dalsze rozprawy do godziny 5 po południu.

Na posiedzeniu wieczornem prof. dr Ćwikliński bronił swoich poglądów, poprzednio wypowiedzianych w obronie języka greckiego i hellenizmu. Jako prezes Komisji egzaminacyjnej i prof. Uniwersytetu, stwierdza, że rezultaty nauki języka greckiego są bardzo dobre. Greczyzna jest znakomitym środkiem pielęgnowania ideałów i obroną przeciw zmaterjalizowaniu społeczeństwa. Po szczegółowem zbijaniu argumentów zwolenników szkoły jednolitej, oświadczył się mowca za reformą, ale taką, któraby byłaby ulepszeniem i udoskonaleniem tego, co jest, a nie złamaniem i zburzeniem tego, co było.

Prof. Dziśslewski określa sytuację w następujący sposób: Organizm szkoły średniej jest słaby. Djagnozę tę stawia nie społeczeństwo, ale poseł Rotter et cons., a lekarze pedagogowie twierdzą najrozmaiciej, jedni, że organizm jest zdrów, drudzy, że tylko kości (zaryś organizacyjny) są zdrowe, drudzy, że organizm niebezpiecznie chory, a inni wreszcie, że bez nadziei. Jak leczyć? Na podstawie tradycji? Tradycja może przytępić zmysł spostrzegawczy. Kopernik dowodem, że grecka tradycja swego czasu okazała się bardzo kruchą. Szkoła powinna dotrzymywać kroku postępowi kultury nowoczesnej. Mowca argumentuje przeciwko nauce greczyzny. W dalszym toku rozwijał mowca zapatrywania swe na szkodliwe skutki, jakie w społeczeństwie wywołuje podział na humanistów, chcących wszędzie błyszczeć i stać na czele i na realistów, którzy uważani bywają za coś niższego.

Prof. Fiedler podziela zapatrywania poprzedniego mowcy.

P. Skupniewicz, stojąc na stanowisku pośredniczącem niejako, jest za zatrzymaniem dzisiejszych szkół średnich; można wszakże zrobić próbę ze szkołą jednolitą.

Po polemicznym głosie prof. Schwarzenberg-Czernego, przemówił p. dyr. Rembacz. Przypuszczając, że utrzyma się odpowiedź, iż reforma jest pożądana, chciałby ją mieć przez uzupełnienie gimnazjum nauką geometrji wykreślnej i rysunku, a szkoły realnej przez naukę łaciny i ażeby ukończenie tak uzupełnionych obu szkół średnich uprawniało do wstępu na Uniwersytet.

Na tem dyskusję merytoryczną zakończono. Po rozlicznych sprostowaniach faktycznych i dyskusji formalnej nad sposobami głosowania, oraz po oświadczeniu dra Germana, że jako delegat Rady szkolnej krajowej wstrzymuje się od głosowania, głosowano jak następuje:

Przedewszystkiem poddał JE. Marszałek pod głosowanie wniosek p. Rottera, który brzmi:

„Ankieta oświadcza się za taką reformą systemu szkół średnich, ażeby w miejsce dzisiejszych gimnazjów i szkół realnych zaprowadzono jednolitą szkołę średnią, uposażoną we wszystkie te same uprawnienia co gimnazja i szkoły realne a łączącą, przy zaniechaniu nauki języka greckiego, kierunek nauk humanitarny i realny".

Przeciw temu wnioskowi głosowali pp.: Czartoryski, Rey, Barwiński, Jordan, Gerstman, Borkowski, Danysz, Wolff, Majchrowicz, Skupniewicz, Rembacz, Zakrzewski, Tarnowski, Ćwikliński, Kulczyński, Czerny i Wereszczyński.

Za wnioskiem głosowali pp.: Sawczak, Romanowicz, Dzięlzielewicz, Soleski, Rotter, Warmski, Fiedler, Grzębski, Petelenz, Tokarski, Szczepanowski, Kadyi, Strojnowski, Dziśslewski.

Wniosek p. Rottera upadł 17 głosami przeciw 14.

Następnie przyszedł pod głosowanie ten sam wniosek z poprawką rektora Kadyiego, że greka ma być w szkole jednolitej pozostawiona. I ten wniosek upadł, oświadczyli się bowiem za nim tylko pp.: Gerstman, Wolff, Kadyi i Stroynowski.

Nastąpiło głosowanie nad wnioskiem hr. Reya, który opiewa:

„Podstawę reformy ma tworzyć system szkoły średniej o wspólnej nauce w niższych klasach i przy zaprowadzeniu w dalszych klasach bifurkacji na kierunek humanistyczny i realny z łaciną.

„W klasach o kierunku humanistycznym, zamiast greki, podawana będzie wyczerpująca nauka o kulturze greckiej. Nauka języka greckiego pozostaje przedmiotem względnie obowiązującym.

„Przystęp do Uniwersytetu przysługiwać będzie maturzystom obydwóch kierunków".

Wniosek ten uchwalono 18 głosami przeciw 13.

Za wnioskiem głosowali pp.: Czartoryski, Rey, Sawczak, Barwiński, Romanowicz, Dzięlzielewicz, Soleski, Rotter, Warmski, Fiedler, Szczepanowski, Stroynowski, Dziśslewski, Rembacz, Grzębski, Berkowski, Petelenz, Tokarski.

Przeciw głosowali: Jordan, Gerstman, Ćwikliński, Czerny, Danysz, Wolff, Majchrowicz, Skupniewicz, Kadyi, Rembacz, Tarnowski, Kulczyński i Wereszczyński.

Gdy wniosek hr. Reya uchwalono, podał p. Marszałek do wiadomości ankiety następujące oświadczenie:

„Podpisani oświadczają się za reformą w kierunku ulepszenia i udoskonalenia istniejących systemów szkolnych". Podpisani: dr Ćwikliński, St. Tarnowski, Fr. Czerny, dr Kulczyński, Zakrzewski, Wolff, Skupniewicz, dr Danysz i dr Majchrowicz.

Głosowanie nad innymi wnioskami odpadło.

Na tem zakończyła ankieta swe prace, a Marszałek, zamykając obrady, podniósł, że nie było intencją Wydziału krajowego wypracowanie i przedłożenie Sejmowi szczegółowego planu szkoły, za jaką się ankieta oświadczy, jeżeliby jednak uznał to za właściwe, to nie zrobi tego inaczej, jak tylko w ten sposób, że zasięgnie ponownie zdania opinji fachowej i zwoła ponownie ankietę, chociaż może już nie w tak licznem jak obecnie gronie. Co do obrad ankiety Marszałek nie podziela obawy, iżby one szkodę wyrządzić mogły, owszem zaświadczyły one o niepomiernem zainteresowaniu się zarówno całego społeczeństwa jak i powołanych ludzi fachowych i były dowodem, jaką miłością wszyscy szkoły nasze średnie otaczają i jaką do nich przywiązują wagę. Wprawdzie, co było do przewidzenia, niektóre usterki i braki zbyt generalizowano, ale zarazem ze wszystkich stron podnoszono z wielkiem uznaniem skuteczne usiłowania władz szkolnych nad ulepszeniem szkół dzisiejszych. Usiłowania te będą popierali nadal niewątpliwie i ci, którzy myślą o innej szkole, niż hr. Rey, mianowicie o szkole dzisiejszej, ale ulepszonej i uzupełnionej. Nie wychodzimy stąd z dwiema sprzecznemi opinjami, jako przyjaciele i nieprzyjaciele szkoły dzisiejszej, bo wszyscy jesteśmy jej przyjaciółmi. (Brawa i oklaski), bo wszyscy wiemy, że reforma jest rzeczą przyszłości — i z tym duchem — jakkolwiek padły tu słowa czasem ostre — rozejść się nam należy. — (Oklaski).

Ks. Czartoryski, jako najstarszy wiekiem wśród zgromadzonych, podziękował Marszałkowi za niestrudzone, a przy tem bardzo wyrozumiałe i nadzwyczaj cierpliwe przewodnictwo w tak długich obradach ankiety (oklaski) i na tem o godzinie 9 wieczorem zakończono.

## Z KRAJU.

*Lwów, 31 października.*

*(List oryginalny „Głosu Narodu").*

Sprawa spadkowa, rozstrzygnięta na jednym terminie. — Z posiedzeń toczącej się ankiety szkolnej. — Z teatru: „Proces Strukczaszego".

W tym czasie, w tutejszym sądzie cywilnym, mianowicie w senacie I, odbyła się niezwykła rozprawa, dowodząca ogromnej wyższości nowej procedury nad poprzednią, a przytem bardzo zawikłana i interesująca. Sprawa dotyczyła spadku. Obronę spadkobiercy: Ludwika Ogonowskiego prowadził adwokat krakowski, p. dr. Leopold Caro. Początek sprawy sięga 1875 roku. Wówczas to, małoletniemu Ludwikowi Ogonowskiemu, zmarła Józefczykowa zapisała kodycylem, sporządzonym 25 grudnia 1875 roku obligację indemnizacyjną na 5.000 złr. Obligacja ta niewłaściwie, czy przez pomyłkę, dostała się do rąk zmarłego już lekarza dr. Molendzińskiego, po którym najbliżsi jego spadkobiercy, mianowicie Zofia Gedroicowa i Stanisława Molendzińska, odziedziczyły pozostały majątek, w którym oczywiście musiała się mieścić obligacja na 5.000 złr. Obligacji wprawdzie w pozostałym majątku po Molendzińskim nie znaleziono, ale przekonano się, że Molendziński, około 5.000 złr. złożył na książeczkę w Kasie oszczędności, a ponieważ zapisana obligacja właśnie powinna być w Kasie oszczędności złożona, więc stąd wniosek, iż te pieniądze należały do Ogonowskiego. Materjał dowodowy był szczupły, a sprawa wlekła się i wlekła przez lata całe. Gdyby obowiązywała dawniejsza procedura, niezawodnie bieżący wiek zostawiłby tę sprawę w spuściźnie następnemu stuleciu, dzięki zaś nowej procedurze rozstrzygnięta została na jednym terminie, na którym zapadł wyrok, skazujący pp. Zofję Gedroicową i Stanisławę Molendzińską, na zapłacenie Ludwikowi Ogonowskiemu 5.000 złr. z procentami za lat dwadzieścia kilka i kosztami, co wynosi razem pokaźną sumę coś około 12.000 złr. P. Ogonowski jest człowiekiem niezamożnym, któremu los, naturalnie rękami ludzkiemi, wyrządzał dotkliwą krzywdę. Jest więc w tem nietylko sukces prawny, ale i humanitarny.

W rozprawach tutejszej ankiety szkolnej, z której sprawozdania szczegółowe znajdują się na innem miejscu *Głosu Narodu*, ton polemiczny jest górujący, co oczywiście nie może być inaczej i co niezawodnie jest pożyteczne, ale nie brak i pewnych charakterystycznych epizodów, do których należy zaliczyć występ byłego gimnazjalnego dyrektora p Borkowskiego. Było to właśnie na jednem z ostatnich posiedzeń ankiety. P. Borkowski jest Rusinem, no!i oczywiście, bo jakże mogło być inaczej, musiał atakować pustymi nabojami. Wytykał on nauczycielom i uczniom Polakom, szowinizm polski i... antysemityzm, a przytaczał jakieś ustępy z książek szkolnych, które niby obrażają uczucia narodowe Rusinów. Zaraz na tem posiedzeniu p. radca German dał p. Borkowskiemu odprawę, niejako urzędową, bo jako reprezentant na ankiecie krajowej Rady szkolnej — ale ględzenia p. Borkowskiego wymagają odprawy i w publicystyce, bo naprzód nieprawdą jest, aby w postępowaniu profesorów, lub uczni, ktokolwiek mógł dostrzedz najmniejszy taki szowinizm, któryby ubliżał Rusinom, tem więcej jest to nieprawdą, że Rusinów we Lwowie n. p. po gimnazjach polskich, jest bardzo wielu, tak wielu, że jest ich daleko więcej, aniżeli w ruskiem gimnazjum, do którego nie bardzo chcą uczęszczać, może właśnie dla tego, że tam brak tego „patrjotycznego szowinizmu". P. Borkowski chyba przybył z antypodów, skoro nie wie o tem, że antysemityzm w inteligencji i pospólstwie ruskiem jest tak silnie rozpowszechniony, że wśród Rusinów całej wschodniej Galicji tylko drobne wyjątki nie są antysemitami. Wszak bohater Rusinów, któremu co prawda, Moskale wystawili pomnik w Kijowie, Chmielnicki, 250 lat temu, gdy oblegał Lwów, chciał odstąpić od oblężenia, byleby mu wydali wszystkich lwowskich żydów, aby ich mógł wyrżnąć, na co jednak Polacy nie zgodzili się. Ale p. Borkowski, widząc źdźbło w cudzem oku, w swojem belki nie spostrzega i nie wspomina o tem, że Rusini, nie patrjotyczny szowinizm rusiński, lecz potwarz polityczną uprawiają na Polakach. Nie dawniej, jak kilka dni temu, w tutejszym *Hałyczaninie* wydrukowano, iż 250 lat temu lwowscy księża Bernardyni przed swoim kościołem ścinali łby prawosławnych w ten sposób, że delikwent patrzał w studnię a Bernardyn toporem ucinał mu głowę, która do studni wpadała. Może szanowny były dyrektor gimnazjum, p. Borkowski jedną książkę, jedną gazetę, jeden świstek polski nam pokaże, w którymby polski autor, czy dziennikarz, rzucił taką bezczelną potwarz na Rusinów. Zapewne p. Borkowski powie, że on za to nie odpowiada, co tam p. Markow napisał, ale my tu we Lwowie dobrze się znamy i wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi i na czem siedzi...

Z teatralnego ruchu mam do zanotowania znowu premierę oryginalną — jest nią trzyaktowa krotochwila p. Orłowskiego: „Protest Strukczaszego", którą odegrano po raz pierwszy u nas w ubiegły piątek. Jest to sztuka konkursowa. Treść zdaje się wzięta z czasów saskich, a zaczerpnął ją autor z jakiejś powieści Kraszewskiego. P. Orłowski, podobno Warszawiak, po raz pierwszy debiutuje na scenie, jako autor. W Warszawie sztukę tę grano, nie wiem, czy w rządowym teatrze, czy też w którym z ogródkowych. Sztuka, jako utwór literacki, wybitnej wartości nie posiada, ale jako obrazek z przeszłości, robi wrażenie sympatyczne i wieje z niej ciepło. Napisana jest ośmiozgłoskowym wierszem, wogóle dość gładkim, ale nie wolnym od banalnych rymów i pospolitości. Autor nie umiał należycie wyszukać materjału, który nawet do trzech aktów w jego rękach okazał się za szczupły. Mimo to wszystko, autor Protestu Strukczaszego posiada prawdziwy talent, od którego można się na przyszłość dobrych rzeczy spodziewać. Sztuka odegrana i wyreżyserowana była wybornie. Publiczność słuchała jej z zajęciem i z pewnem, malującem się na twarzach ożywieniem; zakończył ją prześliczny i charakterystyczny polonez.

Zet.

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń, d. 31 października.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

Odznaczenie za zwalczanie dżumy. — Śmierć Albertyny Pechy. — Komisarz dzielnicy krzewicielem orgij i bachanalljów. — Aresztowanie redaktora Hechta.

Wtorkowa *Wiener Ztg* ogłasza prócz dalszego listopadowego awansu w armji także postanowienia cesarskie w sprawie odznaczeń osób, które brały udział już to w pielęgnowaniu chorych na zarazę, już też w zwalczaniu rozszerzenia się zarazy. „W uznaniu szczególniej zasłużonego działania przy pielęgnowaniu chorych na dżumę w Wiedniu" otrzymał dr Rudolf Poech krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa, pomocnik jego dr Maksymijan Mayer złoty krzyż zasługi z koroną; Siostry Miłosierdzia Werona Gerhard, Lukrecja Kaschuber, Wilfrieda Bazan, i Nikolina Janikowska, oraz posługaczka

Joanna Hochecker otrzymały medale Elżbiety. „W uznaniu zasłużonego współdziałania przy wydawaniu zarządzeń z powodu dżumy, dyrektor szpitala Franciszka Józefa dr Karol Klimesch otrzymał order Żelaznej Korony trzeciej klasy; krajowy inspektor sanitarny dr Karol Friedinger, prorektor szpitala dr Rudolf Kretz i nadinżynier namiestnictwa Franciszek Berger otrzymali krzyże rycerskie orderu Franciszka Józefa, administrator szpitala Rudolf Dürr otrzymał tytuł cesarskiego radcy, dalej asystent patologiczno-anatomicznego instytutu dr Antoni Ghon i adjunkt administracji szpitala Karol Nudera otrzymali złoty krzyż zasługi z koroną. Wreszcie przełożona Sióstr Miłosierdzia siostra Florencja Trinter otrzymała medal Elżbiety.

W niedzielę o wpół do trzeciej rano umarła dozorczyni Albertina Pecha. Po dziesięciodniowej chorobie śmierć uwolniła ją od najstraszniejszych cierpień, dla których cały Wiedeń miał jak najserdeczniejsze współczucie. Biedna dziewczyna miała ciężki skon; jej pełne młodzieńczej siły, krzepkie ciało długo walczyło z śmiercią, która w końcu zwycięsko je pokonała. W ten sposób uroczdziwa dziewczyna w kwiecie lat (miała lat 24), stała się ofiarą swego wiernie spełnianego obowiązku. Z trzecią tą ofiarą dżumy cała, ten postrach st licy i całego państwa można uważać według zapewnień lekarskich za wygasłą.

Śmiertelny wynik strasznej choroby był do przewidzenia, tak długą zaś walkę Pechówney ze śmiercią zdołano tylko podtrzymać przez zastrzykiwanie surowicy przeciwdżumowej. Podtrzymywano też sztucznie życie Pechównej przez inhalację tlenu i w ten sposób utrzymano ją przy siłach aż do piątku. W tym dniu polepszenie było tak znaczne, że chora przyszedłszy do przytomności zażądała posiłku i kwiatów. Dano jej kawałek kurczęcia a wspaniałą wiązankę kwiatów przysłał jej hr. Sobański, nasz rodak, nikt bowiem tak gorąco cudzej niedoli i cierpienia nie odczuje, jak Polak. Ale ani kwiaty, ani pokrzepienie sił nie zdołały powstrzymać kresu strasznej choroby. W sobotę wieczorem nastąpiła agonja a w niedzielę nad ranem to młode i krzepkie ciało uległo niemocy.

Zwłoki jej obwinięto w dwa prześcieradła namoczone skoncentrowanym sublimatem, potem osłoniono je desinfekcjonowanym batystem Billrota, następnie zaś jeszcze raz je otulono materją przesiąkłą sublimatem. Ciało złożono w dębowej trumnie wypełnionej heblówkami zmoczonemi w sublimacie, trumnę zaszrubowano kilkunastoma śrubami i zalutowano w drugiej metalowej trumnie, poczem wywieziono je natychmiast ze szpitala Franciszka Józefa na centralny cmentarz, gdzie je o godz. 6 rano już pochowano.

Dzienniki wykryły, że liberalny wice-naczelnik okręgowy pierwszej dzielnicy miasta, w dodatku radca szkolny i właściciel apteki przy Stefansplatz nr. 8, niejaki Franciszek Pleban, jest ni mniej ni więcej, tylko w innej ulicy właścicielem wielkiego domu rozpusty, w którym około 40 białych niewolnic każdej chwili zostaje do usług odwiedzających ten dom gości. Dom trzypiętrowy jak najwspanialej urządzony, zbudowany na ten cel został jeszcze za ery prezydentury Prixa i jest dotąd jedną z dawnych pozostałości żydowsko-liberalnych rządów miasta, która za obecnej prezydentury Luegera gwałtem się precz, aby została usunięta. Prasa antysemicka z *Deut. Volksblattem* na czele energicznie się o to dopomina i jest nadzieja, że obecna rada miasta nie zniesie, aby komisarz obwodu i radca szkolny był krzewicielem tego rodzaju orgji!

Przypominają sobie zapewne czytelnicy głośną w swoim czasie sprawę deputowanego Gregoriga, który wystąpił z sądową skargą przeciw oszczerczym rewelacjom Frischauerowskiego *N. Wien. Tagblattu*. Dzień dzisiejszy przynosi w tej sprawie sensacyjny i niespodziewany zwrot: bezczelność żydowskich redaktorów doszła do takich granic, że sędzia śledczy zmuszony był zastosować niepraktykowany dotąd w sprawach prasowych paragraf ustawy i rozkazał w czasie śledztwa, redaktora tego pisma, Jarosława Hechta, przyaresztować.

Przyaresztowanie nastąpiło na żądanie dep. Gregoriga, który żądanie to oparł na § 175 ust. 4 procedury karnej. Paragraf ten zezwala na uwięzienie, jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo powtórzenia przestępstwa przez obwinionego. Ponieważ zaś Hecht w czasie śledztwa wytoczonego przeciw niemu nietylko nie przestał się bawić w dalsze zelżywe artykuły przeciw Gregorigowi, ale jeszcze w dalszym ciągu „nowe odkrycia“ zapowiadał, więc został przyaresztowany. Dalsze artykuły Hechta podpadły także oskarżeniu i śledztwo znajduje się w stadium końcowem, poczem sprawa publicznie rozstrzygnięta zostanie przez sąd przysięgłych. Wraz z Hechtem miała być aresztowaną i bohaterka jego oszczerczych artykułów t. zw. „Archantiweiberl“, kobieta złych obyczajów, *spiritus movens* hechtowskich artykułów, która jednak przewąchawszy, co jej grozi, nagle się z Wiednia ulotniła. **Swój.**

# KRONIKA.

*Kraków dnia 2 listopada.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś, środa, Dzień zaduszny, Wiktoryna; jutro Humberta biskupa i Sylwji wdowy.

**Kalendarz rybacki.** W miesiącu listopadzie wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i pstrąga. Ochraniać należy raka, zarówno samca, jak i samicę.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu listopadzie wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo, z wyjątkiem na łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 34 zachód przypada o godzinie 4 minut 15, długość dnia godzin 9 minut 41.

**Stan powietrza.** Dnia 2-go listopada o godzinie 7 rano barometr 742,4, termometr + 10 8 C., wilgotność 93%, wiatr zachodni. 10.

## Z dnia na dzień.

W ostatnim zeszycie *Ruchu społecznego* znajdujemy krótką ocenę książki hr. Tarnowskiego p. t.: „Skutki rozstroju i rozterki“, która zawiera tekst przydługich artykułów drukowanych na szpaltach pięćdziesięcioletniego rocznika *Czasu*. Recenzja jest jak na owe jej być nie może, bardzo przychylna. Przy końcu znajdują się jednak pewne zastrzeżenia, zastrzeżenia tak cenne, że nie możemy się powstrzymać aby ich nie przytoczyć. Oto co pisze dr W. L. Jaworski: „Czytając rzeczy Tarnowskiego, nie możemy się oprzeć wrażeniu, że zdaniem jego to, co się na świecie dzieje, jest wypadkową walki dobrych ze złymi. Są wprawdzie naturalne przyczyny, — tych nie przeczą, — ale te wydają się mu niejako stałemi danemi, rezultat więc będzie zawsze zależnym tylko od mocy dobrych, względnie złych. „Złymi“ są zdaniem jego wszyscy, którzy uśmierniają i psują „przywrócenie i utrzymanie społecznej równowagi, zaufania i życzliwości między różnemi warstwami ludności“. Dziś np. rolę tę objęły „wszystkie radykalne i rewolucyjne passje i indywidua, w różnych kształtach i maskach, socjalistycznych, niby religijnych, niby patrjotycznych, niby chrześcijańsko-społecznych; (!) wzięły się one do dzieła, i maszerując osobno ale atakując razem, burzyły to, co się przez trzydzieści lat jako tako budowało. Gotowało się to, wzbierało przez całe lata, aż nareszcie pękło“.

„Wedle nas — pisze dr W. L. Jaworski — **nie tak łatwo, ale i nie tak surowo** tłomaczą się zjawiska społeczne. Przedewszystkiem, aby uniknąć nieporozumienia, trzeba zaznaczyć, że w życiu społecznem o „złych“ względnie „dobrych“ nie decyduje moralność indywidualna. Człowiek najgorszy w tem ostatniem znaczeniu, może społecznie działać świetnie i z wielkim pożytkiem. Tymczasem tego nieporozumienia nie unikają. O Tarnowskim nie można także powiedzieć, by się starał o jego usunięcie. Stąd też nic dziwnego, że się o prądach, kierunkach, stronnictwach sądzi wedle ludzi, którzy do nich należą. A tego nie można nazwać trafnem, bo ludzie źli (indywidualnie) mogą społecznie być dobrymi.

„Powtóre nie możemy się zgodzić, by celem rozwoju społecznego było utrzymanie społecznej równowagi. Utrzymanie społecznej równowagi, zgoda między warstwami społecznemi może być tylko środkiem bo nikt nie buduje domu na to, by mieć cegły w porządku i w równowadze poukładane, ale aby w nim mieszkać. Nie o to też idzie, by był „ład“, ale by ludziom danem było szczęście moralne i materjalne i nie „rozkład“, jako takiego, się boimy, ale nędzy moralnej i materjalnej. Znamy społeczeństwa, gdzie „ład“ i porządek panuje wśród ciemności i głodu. Pragniemy więc więcej, niż ładu i porządku, bo to zaledwie pierwsze stopnie w cywilizacyjnym pochodzie.

„Opierając się na tych dwóch premissach, do innych nieco dochodzimy wniosków, niż St. Tarnowski. Owe „passje“ z rożnemi etykietami wydają nam się niewyrobionym, niewyraźnym, nadużywanym (do różnych osobistych celów) zaczątkiem reprezentacji pewnych zupełnie uprawnionych interesów pewnych warstw. Nim wzrosną w siłę, by módz z innemi paktować, jak równy z równym, nim dojdą do uświadomienia— muszą przejść niejedną i dla siebie i dla społeczeństwa niebezpieczną fazę. W każdym razie jednak istnienie ich jest uprawnionem i — co więcej — naturalnem, bo i my przez życie społeczne rozumiemy walkę.

„Tak zapatrując się, nie potępiamy przeciwników, ale badamy ich program, oceniamy ich siłę i nieraz nie wzdragamy się przed pewnemi ustępstwami, żądając wzajemnych ustępstw. Na tem bowiem polega polityka, która jest nauką i praktyką kompromisów. Nie jest to ani zarzut, ani nie tyczy się ludzi działających — jak zawsze tylko, ludzkie dzieło musi być ułomnem i połowicznem“.

Doskonale! Tylko niechże dr Jaworski nie zdziwi w takim razie, że istotnie stoi w jednym obozie z hr. Tarnowskim. Te drobne zastrzeżenia stanowią między nim a jego mistrzem olbrzymią, niezgłębioną przepaść; z tego sobie i *Ruch społeczny* i młodokonserwatyści koniecznie powinni zdać sprawę. △

**Miasto umarłych.** Przeszło 35 tysięcy osób zwiedziło wczoraj groby swoich najdroższych. Ruch pieszych ulicami Florjańską, Szpitalną, Basztową, Kolejową a potem ulicą Lubicz i Rakowicką do cmentarza był olbrzymi. Przeszło 200 pojazdów parokonnych, około 700 fiakrów jednokonnych i przeszło 10 bryczek paro i jednokonnych, czyli razem przeszło tysiąc pojazdów. Pod murem cmentarnym dziesiątki straganów sprzedawało g towe lampki i świece do oświetlania grobów, obok straganów przekupnie rozłożyli wieńce i girlandy przeważnie z gałęzi świerkowych upstrzonych kwiatkami żywemi lub z kolorowej bibuły.

Na cmentarzu przez główną aleję aż do kaplicy Helclów fala osób potęgniała aż do zatamowania swobodnego ruchu. Za kaplicą Helclów swoboda była większa, publiczność bowiem rozchodziła się po bocznych alejach i na cmentarz nowy. Z boków przy alei głównej stały namioty Tow. męskiego św. Wincentego a Paulo, gdzie sprzedawano krzyże z lampkami, dalej Tow. Dobroczynności, Tow damskie św. Wincentego a Paulo. Kwesta dla staruszek i kalek na Blichu, wreszcie Przytulisko dla kalek i starców uczestników powstania z 1863 r.

O godzinie 4 po południu rozpoczęły się Nieszpory w kaplicy, poczem kazanie z ambony przed kaplicą wygłosił kapelan cmentarny ks. Namysłowski. Tymczasem cmentarz począł się coraz więcej rozwidniać od kroci świec i lampek i zajaśniała wielka iluminacja miasta umarłych. Czarujący widok przedstawiały różnokolorowe światełka lampek, na tle wieńców, girland i kwiatów. Najwięcej napotkaliśmy chryzantemów, które cały cmentarz jakby śniegiem ubieliły. Nie brakło też i kwiatów luksusowych, jak: kamelij, róż i goździków. Obok dekoracyjnie wystrojonych grobów weteranów z 1831 r. uczestników powstania z 1863 r. młodzież latorycz czna „Gwiazdy“ rzęsiście oświetliła grób ofiar z 1848 r. Z prywatnych grobów, grób rodziny Mussillów, Wołodkowiczów i Antoniego Hawełki imponują kosztownem udekorowaniem i wspaniałem oświetleniem.

Następnie bogato oświetlony jest grób marszałka Zyblikiewicza, dalej liczne groby rodzin: Lików, Bilińskich, Darganów, Kwiatkowskich, Rudnickich, Dunin Brzezińskich, Hradliczków, Gadowskich, Jaroszów, Tanglów i Męckich, Czaplickich, Herniczów, Tarleckich, Hajdukiewiczów, Łasakowskich, Tomaszewskich, Łepkowskich, Zakulskich, Moczydłowskich, Adamskich, Stommer-Brassonów, Pryłińskich i Kieszkowskich, Matejków, Trębickich, Gwiazdomorskich, Ergatowskich, Rogosza, Rokickich, Kleczyńskich, Zieleniewskich, Hillerów, Markusów, Koziarskich, Majcherków, Bujańskich, Jüttnerów, Gustawiczów, Mrazków, Lipowskich, Świńskich, Bartików. Następnie groby ks. Marceliny Czartoryskiej, Antoniny Hoffmann, Marji Wiszniewskiej, H. Greczyńskiej, J. Wesołowskiej, zmarłego przed kilkoma dniami Michała Raaby, Bochenka, Jana Będzikiewicza, Felicji Korotkiewicz, Józefa Dietla, E. Heyma i wiele innych.

Z nowych grobów murowanych przybyły w tym roku: grób dra Faustyna Jakubowskiego, rodziny Krasickich, Wychodzkich, Sołtyków, Gordonów, Rudnickich ze Lwowa, Mrowców, Lipczyńskich, Gabryszewskich, Kozłowskich, Marcinkowskich, prof. Karlińskiego, prof. Malinowskiego, Wrzosków, Sebaldów, Kudasiewiczów i innych.

Porządek zarówno na cmentarzu, jak na dojeździe i całej drodze, nie został niczem zakłócony. Porządku pilnowała, począwszy od ulicy Lubicz aż do bramy cmentarnej, policja cywilna i wojskowa pod kierunkiem komisarzy dra Banacha i Broszkiewicza, oraz pp. Brayera i Schwarca. Ruch pieszy i pojazdów trwał do godziny 7 wieczorem. Badownictwo drogowe miasta wyrównało bardzo dobrze chodnik po stronie cmentarza i jeżeli czego brakowało, to chyba jeszcze kilku latarń dla lepszego oświetlenia drogi.

Pogoda także dopisała. Wieczorem publiczność okoliwszy pomnik poległych z roku 1863 i grób z roku 1848, śpiewała pieśni patrjotyczne.

**P. Jędrzejowicz**, minister dla Galicji, przejechał w poniedziałek przez Kraków do Rzeszowa. Dziś p. minister wieczorem wraca przez Kraków do Wiednia.

**Dr Kazimierz Czyszczan**, zastępca prokuratora przy tutejszym sądzie krajowym, który miał w tych dniach wrócić na swoje stanowisko, z rozporządzenia ministra sprawiedliwości, aż do dalszego rozporządzenia zostaje przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

**Nabożeństwo żałobne** Dnia 3 listopada o godzinie 8 ej odprawi ks. podstarszy Bractwa N. Panny Marji, Królowej Korony Polskiej w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła Marjackiego Mszę św. żałobną za dusze zmarłych członków tego bractwa.

Stow. bratniej Pomocy Kelnerów“ w Krakowie, urządza w piątek 4 b. m. w kościele Najświętszej Panny Marji nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Cesarzowej Elżbiety. Toż Stowarzyszenie na dzień 5 b. m. w kościele OO. Reformatów zamówiło doroczne nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych dobrodziejów i członków swoich.

**Odznaczenie.** Cesarz nadesłał srebrny krzyż zasługi z koroną pensjonowanemu starszemu nauczycielowi Michałowi Nieciowi w Czchowie.

**Posiedzenie Rady miejskiej**, zwyczajne, odbędzie się jutro dnia 3 b. m. o godzinie 5 po południu.

**Piąta kadencja Ławy przysięgłych** rozpoczyna jutro dnia 3 listopada swoje czynności. Skład trybunału: Przewodniczący trybunału dr Juljan Morelowski, wiceprezydent sądu krajowego i kierownik sądu krajowego karnego. Zastępcy przewodniczącego radcy sądu krajowego pp.: dr Franciszek Bujak, Wilhelm Ursel, Ludwik Klemensiewicz, Juljusz Pietsch, dr Edward Schnayder i Ferdynand Ferens. Asystenci: radcy sądu krajowego pp.: Wilhelm Höfflich, dr Fr. Bujak, W. Ursel, L. Klemensiewicz, J. Pietsch, Feliks Osadziński, dr Ed. Schnayder, Zdzisław Katyński, F. Ferens i dr Władysław Chrząszczyński. Sekretarze rady sądu kraj. pp.: Bernard Miller i dr Władysław Federowicz; adjunkci sądu krajowego pp.: Hieronim Jagoszewski, Józef Klimecki i dr Juljusz Makarewicz.

Porządek rozpraw następujący: jutro dnia 3 b. m.: Wróbel Maciej, o sprzeniewierzenie; dnia 4, Pater Wawrzyniec o morderstwo; dnia 7, Płatek Józef o ciężkie uszkodzenie ciała i Madejski Michał i spólnicy o oszustwo; dnia 8, Sułozewski Franciszek o obrazę czci; dnia 9, Stryczkowa Magdalena i spól. o nakłonienie do morderstwa; dnia 10, Kwarciany Jakób o obrazę czci; dnia 11, Hacuś Tomasz i spól. o zbrodnię morderstwa w Krowodrzy (Rozprawa potrwa kilka dni); dnia 21, Mądry Feliks i spól. o oszustwo.

**Zjazd lekarzy.** We wtorek w mieszkaniu radcy dworu prof. Korczyńskiego odbyło się zebranie lekarzy wszystkich dzielnic Polski celem utworzenia polskiego komitetu dla XIII międzynarodowego komitetu lekarskiego w Paryżu, który odbędzie się podczas wystawy 1900 r. Między innymi obecni byli na tem zebraniu dr Chłapowski i dr Jaruntowski z Poznania. Do komitetu wybrani zostali: jako prezes r. dworu prof. Korczyński, jako zastępca radca zdrowia prof. Wicherkiewicz, jako sekretarz dr August Kwaśnicki, redaktor *Przegl. lekar.* Na posiedzeniu tem powzięto nadto szereg specjalnych uchwał, których wykonanie powierzono komitetowi, poczem r. dw. prof. Korczyński zaprosił uczestników zjazdu do siebie na noztę.

**Na posiedzeniu komisji** sanitarnej krakowskiej w dniu 29 z. m. zdał fizyk miejski dr Buszek sprawę z wykazania uchwał dawniejszych i uwiadomił, że pomyślny stan zdrowia publicznego w mieście utrzymuje się ciągle. Lubo niema najmniejszej obawy dżumy, Magistrat zarządził środki ostrożności i przychodzi z wnioskiem nieodraczania dalej budowy stałego szpitala epidemicznego. Do podkomisji w celu wybrania miejsca pod ten szpital zaproszono radców miejskich prof. Bujwida, prof. dra Domańskiego, fizyka powiatowego dra Bielańskiego i właściwych urzędników Magistratu. Oświadczono się nieprzychylnie co do założenia nowego składu materjałów aptecznych. W końcu wniósł r. m. dr Domański, by wezwać Magistrat o rozciągnienie baczniejszej niż dotychczas kontroli nad sprzedażą piwa w butelkach, w których publiczność nieraz otrzymuje napój do użycia nieprzydatny, bo zwietrzały. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

**Dr Włodzimierz Lewicki** przesłał na ręce ks. Stojałowskiego następujące pismo: „Z powodu politycznego stanowiska, — jakie klub stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, zajął dzięki wystąpieniu swego przewodniczącego, a więc jakoby na podstawie uchwały klubu — względem Czechów i Polaków, chcć do innego politycznego stronnictwa należących w parlamencie austrjackim, oraz z powodu ciągle niejasnych stosunków na wewnątrz i na zewnątrz stronnictwa, powodujących liczne zarzuty, że klub nie dość intenzywnie dla ludu pracuje — nie mogąc pogodzić się z tą taktyką polityczną i z takim programem działalności — zgłaszam niniejszem moje ze stronnictwa wystąpienie.

Należenie bowiem do pewnego stronnictwa, a raczej ściślejszy stosunek z jego kierownikami, wymaga koniecznie solidaryzowania się nietylko z wszelkiemi parlamentarnemi wystąpieniami posłów, ale także z ich taktyką polityczną.

Gdy zaś tych wystąpień i tej taktyki uznać nie mogę — poczuwam się do obowiązku wypowiedzenia tego otwarcie i wyciągnięcia stąd tej dalszej konsekwencji, jaką jest usunięcie się ze stronnictwa.

*Dr Włodzimierz Lewicki*“.

**Drugiego zakupu** dzieł sztuki, do rozlosowania między członków Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych za rok 1898, dokonała dyrekcja na posiedzeniu w dniu 23 października b. r. Zakupiono obrazy Boznańskiego, Janowskiego, L. Kochanowskiego, W. Kamińskiego, Rejznera, Stankiewiczówney, St. Tondosa i Wodzinowskiego, razem 12 obrazów, za kwotę 1370 złr. Dotąd zakupiono 32 dzieł sztuki za 3.765 złr. Następny zakup odbędzie się w końcu grudnia b. r.

**Sprawa Winiarskiego.** Badanie stanu umysłowego Konstantego Winiarskiego (mordercy ks. Biesiadzkiego i żony własnej) w tutejszym szpitalu dla obłąkanych zostało w zeszłym tygodniu ukończone. Mordercę odstawiono w piątek ze szpitala do kryminału a w sobotę odwieziono do Sanoka. Opinję fachową wypracowaną przez prof. dr Żuławskiego i dr Wachholza, doręczono sądowi.

Orzeczenie lekarskie znalazło u Winiarskiego: urojenie niewiary małżeńskiej na tle alkoholicznem. Sprawca zatem śmierci ks. Biesiadzkiego i Winiarskiej odesłany zostanie do Kulparkowa; ponownej rozprawy nie będzie.

**Usiłowane morderstwo.** Franciszek Herman, 25 lat liczący, czeladnik stolarski, zgłosił się wczoraj wieczorem do urzędu policyjnego, wyznając, że swoją narzeczoną Zofię Hermann, ugodził scyzorykiem w lewy bok, w okolicy serca. Hermanównę, której rana nie okazała się niebezpieczną opatrzyło pogotowie ratunkowe. Hermanna zaś poprowadzono do aresztu. Hermann nie wie, dlaczego uczynił ten zamach morderczy na osobie swojej narzeczonej.

**Obłowił się** Juljusz Kummer 23 lat liczący czeladnik ślusarski, urodzony w Peszcie, naprawiając swojego czasu zamek do kasy wertheimowskiej p. Barberowskiego w Małym rynku, przy tej sposobności dorobił sobie trzy klucze. Korzystając z wytrychów i dorobionych kluczy odwiedzał od czasu do czasu mieszkanie pp. Barberowskich i ich kasę wertheimowską, wybierając sobie po 70 i 80 złr., czego nawet na razie nie zauważono. W sobotę przyszedł po raz trzeci i zabrał przeszło 300 złr, przeważnie w srebrze, w monecie austrjackiej i pruskiej. Wszelki ślad za złodziejem znikł i tylko dzięki sprytowi inspektora p. Bronisława Karcza udało się złodzieja przytrzymać, od którego odebrano przeszło 5 kilogramów monety srebnej, zakopanej w piwnicy i kilka banknotów ukrytych między belkami. Razem odebrany od Kummera 304 złr., które zwrócono właścicielowi. Ile razy Kummer odwiedzał kasę p. Barberowskiego, nie wiadomo, sprawca sam przyznaje się do trzech wizyt.

**Szkarlatyna.** Starostwo lwowskie ogłasza, iż w sąsiednich gminach w Nawarji, Maliczkowicach i Nagórzanach, stwierdsono urzędownie 26 wypadków szkarlatyny.

**Wielką sensację** na bruku lwowskim wywołało nagłe zniknięcie z miasta niejakiego Adolfa Distlera, ajenta w sprawach pieniężnych. Distler, obrabiając interesy finansowe, nie zapominał i o własnej kieszeni. Opowiadają, że wyłudzał on od rozmaitych osobistości znaczne sumy. Największego pola do popisu dały mu sprawy wekslowe. Od osób, z któremi się stykał, brał podpisy na weksle, następnie zbierał je dla prolongaty, nie prolongował jednakże, ale nowe robił długi. Bezwątpienia musiały tam być i inne sprawki, które jednak na razie jeszcze nie doszły do wiadomości publicznej, zapewne z powodu, że poszkodowani milczą, jak grób i nie wzywają interwencji policji. Distler prowadził dom na wielką skalę, a w gronie znajomych nazywano go z powodu jego manier hrabią. Suma wyłudzonych, czy sprzeniewierzonych przez niego pieniędzy ma dochodzić poważnej kwoty kilkudziesięciu tysięcy złr.

**Wiec radykałów ruskich**, którzy się zjechali do Lwowa z okazji uroczystości odrodzenia literatury ruskiej, rozpoczął w piątek swoje narady w „Gwiaździe“. Wiecowi przewodniczył poseł dr Jarosiewicz. Wiec nie był bardzo liczny, gdyż właściwych delegatów włościan zjechało się mało, co przypisywano klęskom, jakie poniosła partja radykalna podczas wyborów w tarnopolskiem i czortkowskiem. Z prowodyrów partji byli obecni: dr Daniłowicz, dr Franko dr Trylowski, Nowakowski. Brakowało Wityka, który jest internowany w Przemyślu i dra Okuniewskiego, który został z partji wykreślony. Ogólne sprawozdanie z działalności partji przedłożył Nowakowski, opisując przebieg wyborów w wyżej wspomnianych dwóch powiatach, podczas których kandydatami radykałów byli Franko i Budzynowski. Przemowa jego była nacechowana pessymizmem: uskarżał się na prasę ruską, która radykałów błotem obrzuca, na księży, którzy przeszkadzają agitacji radykalnej i głoszą np. z ambony, że jeden z radykałów zabił cesarzową, na zarząd „Narodowego Domu“, który radykałom rok rocznie nie chcą dać sali na wiec, na namiestnika hr. Pinińskiego, który zrazu zdawał się być „Europejczykiem“ tj.: człowiekiem postępowym, a potem przecież podczas wyborów powtórzył praktykę swoich poprzedników.

„Ale my sobie — rzekł Nowakowski — na przyszłość głosów kraść nie pozwolimy, chociażby się miały powtórzyć dawidowskie historje“. Dr Trylowski wytykał zarządowi partji rozmaite błędy taktyczne i zasypał go mnóstwem interpelacyj, na które odpowiadał Nowakowski.

Dr Jarosiewicz wygłosił długą mowę, w której przedstawił konieczność postanowienia jakiegoś środka taktycznego przeciwko księżom, niweczącym pracę radykałów, i jako taki środek zalecał przedmiotową, lecz bezlitośną krytykę ich działalności na każdym kroku.

Ponieważ kilku uczestników wiecu wytykało zarządowi zawieranie kompromisów z innemi partjami ruskiemi, dr. Jarosiewicz poruszył kwestję zasadniczą: czy partja radykalna ma siebie uważać wyłącznie za partję walki klasowej, i w takim razie iść osobno, czy ma sobie przyznać także charakter narodowy, i wchodzić w kompromisy z innemi partjami ruskiemi, jeżeliby n. p. podczas wyborów chodziło o preferowanie ruskiego kandydata przeciw polskiemu. Zdaniem dra Jarosiewicza, partja radykalna nie może się uchylać od walki narodowej. Obie te kwestje roztrząsać ma komisja organizacyjna.

Po sprawozdaniach delegatów zamknięto wczorajsze obrady, których dokończenie dziś nastąpi. Wieczorem odbył się w sali „Prosiwy“ wieczorek dla uczczenia 25 letniej działalności pisarskiej dra Iwana Franki, głównego pioniera „radykalnej dumki“.

**Zgromadzenie socjalistów** w pasażu Hausmana rozwiązała we Lwowie policja wskutek zbyt silnych ataków na rząd zawartych w mowie szewca Szymańskiego, którego przewodniczący zgromadzenia Obirek naprożno starał się umitygować. *Piéce de resistance* zgromadzenia była mowa tow. Żeleszkiewicza, który krytykował braki ordynacji wyborczej do sejmów i rad gminnych, których egzemplarz właśnie trzymał w ręku, — i podaje w końcu rezolucję tej treści, iż „wobec wyliczonych braków obecnej ordynacji, robotnicy wszyscy domagają się powszechnego i tajnego głosowania do sejmów i rad gminnych i oświadczają, iż użyją wszystkich środków, zgodnych z narodowem poczuciem sprawiedliwości ludowej, ażeby zdobyć to minimum swobody politycznej należącej się ludowi“.

Humorystycznym momentem była mowa akademika, Czaki, który wskazał jako główną zaporę powyższych żądań „stańczykierję“, określoną słowem „hintermanii“, co wywołuje powszechną wesołość. Według niego również i sama demokracja gra wobec nich i stańczyków podwójną rolę. Był Badeni „gwałtownik“ i rzucił nam „ochłap“ do rady państwa, przyszedł „Europejczyk“ (głosy: Chińczyk, — wesołość) Piniński, to niech rzuci ochłap wyborczy do sejmów i rad gminnych. (Głosy: musi rzuc (!!).

**Dżuma w Warszawie.** Poniedziałkowy *Kurjer Poranny* podał sensacyjną wieść, że w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarła 56 letnia nieznana kobieta w przeciągu 24 godzin na dżumę syberyjską. Szpital i pomieszkania przy szpitalu natychmiast zdezynfekcjonowano. Ciekawem jest, że inne pisma warszawskie późniejsze (z wtorku) nie donoszą nic o tej śmierci.

**Aresztowania w Warszawie.** W Warszawie aresztowano świeżo studenta uniwersytetu Kasznicę syna b. dziekana tegoż uniwersytetu.

**Gdzie lichwiarzy żydów najwięcej?** Ciekawe daty o lichwie w Galicji zawiera V rocznik statystyki wydany świeżo przez odnośne biuro krajowe. Czytamy tam, że w latach od wejścia ustawy o lichwie w życie, t. j. od 1882 do 1894 wydano w Galicji ogółem wyroków w tej sprawie 899. Jak są okręgi sądowe, w których konsekwentnie wcale lub prawie wcale nie ma wypadków zasądzenia za lichwę, tak są na odwrót obwody, gdzie cyfra rocznych wyroków ciągle znacznie ponad przeciętną wychodzi. Prym pod tym względem trzyma okręg sądu obwodowego rzeszowskiego, gdzie suma wyroków w ciągu tych lat 13 dosięgła poważnej cyfry 409, co stanowi blisko połowę wyroków całej Galicji. W całym tym szeregu lat wynosi procent licytowanych żydów przeciętnie od 5% do 17%, a Chrześcijan od 95% do 83%. I ślepy wobec tak wymownych cyfr dojrzy, gdzie są winowajcy a gdzie ofiary.

**O lichwę.** Z Jasła piszą do nas: Dnia 28 b. m. odbyła się w tut. Sądzie obwodowym pod przewodnictwem c. k. radcy sądow. Kozubskiego (oskarżał zastępca prokur. Państw. Obtułowicz) rozprawa karna przeciwko Szymonowi Eisenbergowi o występek z §§ 1, 2, 4 ustawy o lichwie.

Oskarżony, korzystając z gorączki emigracyjnej tut. włościan, którzy puszczali się w daleką drogę za Ocean, by tylko dolę swą polepszyć, zaoszczędzić nieco grosza i długi pospłacać, udzielał im pożyczek ale pod takimi uciążliwymi warunkami, że przechodzą one wszystkie, jakie można pomyśleć. Oto pożyczający musiał mu wystawiać zamiast skryptu dłużnego kontrakt kupna sprzedaży gospodarstwa swego, oskarżony zastrzegał mu jedynie prawo odkupu tegoż zwykle w ciągu 1 roku, cena kupna była sfingowana, bo wyższa od sumy pożyczonej, a niższa znacznie od wartości gruntu; zaś cena odkupu znacznie wyższa od ceny kupna, gdyż mieścił się w niej procent, który wynosił tylko 50% rocznie.

Dowodzą tego następujące fakty: 1. Kontraktem z dnia 27/4 1896 L. 289, nabył oskarżony od Jana Kuczały, któremu pożyczył tylko 150 złr, całe jego gospodarstwo w Łysej górze wartości 321 złr. 80 ct. za 180 złr. z prawem odkupu do 1/1 1897 za 200 złr. 2. Kontraktem z d. 14/4 1896 L. 269 nabył tenże od Katarzyny Książkiewiczowej, której mężowi Janowi pożyczył tylko 200 złr., całe jej gospodar-

stwo wartości 600 złr., tylko za kwotę 230 złr. z prawem odkupu do 14/6 1897 r. za 290 złr. 3. Kontraktem z d. 24/2 1896 L. 181, nabył tenże od Jakóba Centki, który pożyczył na drogę do Ameryki swemu zięciowi 110 złr., gospodarstwo wartości 150 złr. za 110 z prawem odkupu po 1 roku za 160 złr. Naturalnie wszystkie koszty wystawiania kontraktów, wpisu prawa własności, należytość przenośną musieli spłacać dłużnicy — wystarczy wspomnieć, że Jakóba Centka kosztowało pożyczenie sumy 110 złr. na przeciąg roku aż 80 złr.

Cały Trybunał był wzburzony takiem postępowaniem oskarżonego, który na tyle jeszcze był bezczelny, że śmiał twierdzić, iż nic na tych interesach nie zarobił i prosić o litość nad sobą i swoją rodziną, której ani cząsteczki dla swych dłużników nie okazywał, lecz ich z całą bezwzględnością i nieumiennością zdzierał.

To też surowa spotkała go kara, gdyż wyrokiem zapadłym o 6 tej wieczór, a więc już w szabas (!) uznano go winnym zarzuconego mu występku z ustawy o lichwie, i wymierzono mu karę 8 miesięcznego ścisłego aresztu, obostrzonego postem co dni 14, dalej grzywnę w kwocie 1000 złr., a nadto unieważniono powyższe 2 kontrakty, a Jakóbowi Centce, który jedynie zdołał zebrać grosz na odkupno swego gruntu i rzeczywiście go odkupił, odszkodowanie w kwocie 40 złr., i wreszcie skazano go na wydalenie z całego okręgu c. k. sądu powiatowego w Żmigrodzie. Rozprawa ta to początek, bo już przeszło 10 aktów oskarżenia o występek z ustawy o lichwie naszym najserdeczniejszym wygotowano, nadto napływają ciągle akty karne w podobnych sprawach, a tut. prokuratorja państwa, jak to stwierdzić miałem sposobność, z całą energją i sprężystością pracuje nad aktami, to też żadna sprawa nie zostaje zaniechaną.

**Brawo!** Piszą do nas ze Szczucina: Zarząd Rady powiatowej dąbrowskiej na posiedzeniu w dniu 29 z. m. wszystkie myta wydzierżawił katolikom! Brawo!



## HUMOR.

Jak umiał, tak zrozumiał.

Nowo przyjęty na służbę Błażej jest ideałem służącego: trzeźwy, pracowity, służbista Prawda, że prochu nie wymyśli, ale byłoby to zbyteczne, gdyż proch oddawna wymyślono.

Pewnego pięknego popołudnia, pracodawca, pragnąc uraczyć gościa, woła Błażeja:

— Masz tu guldena. Pójdziesz do cukierni naprzeciwko i każesz dać sobie dwie filiżanki czarnej kawy i dwa kieliszki benedyktyny. Tylko żwawo! Na jednej nodze!...

Błażej biegnie „na jednej nodze“. Mija kwadrans, mija pół godziny. Wreszcie chlebodawca zagląda do przedpokoju, gdzie widzi spokojnie siedzącego Błażeja.

— No, cóżeś zrobił?

— Jedną kawę i jeden likier dziś wypiłem — raportuje Błażej — a jutro wypiję drugą, bo na dziś mam już dość...

## Ostatnie depesze „Głosu Narodu“

**Grac** 2 listopada. 2,000 robotników i robotnic w państwowych fabrykach tytoniu w Fürstenfels opuściło warsztaty.

**Berlin** 2 listopada. Parlament zbierze się, jak już ostatecznie postanowiono, w dniu 20 listopada. Rząd zamierzał poprzednio naznaczyć dzień 22 listopada jako dzień otwarcia parlamentu; od pierwotnego planu jednak odstąpił, gdyż wstępne prace nad przedłożeniami, z któremi natychmiast rząd pragnie wystąpić przed Izbą, jeszcze tak daleko posunięte nie zostały, aby można w dniu owym otworzyć parlament. Otwarcie nowego sejmu pruskiego postanowiono na dzień 10 stycznia 1899 roku.

**Jerozolima** 2 listopada. Cesarz Wilhelm ustawicznie przez cały dzień telegrafuje, komunikując w znanym swoim stylu swoje wrażenia wszystkim przyjaciołom i znajomym w Europie. Między innemi wysyła cesarz co kilka godzin depeszę do w. ks. Badeńskiego i do kardynała Koppa.

**Paryż** 2 listopada. W komisji pokojowej Amerykanie postawili żądanie bezwarunkowego odstąpienia Filipin Stanom Zjednoczonym. Rząd hiszpański ma zamiar wobec tego zerwać rokowania i do wszystkich cywilizowanych narodów wnieść protest przeciwko nadużyciu przemocy, jakiego dopuszcza się rząd amerykański.

**Rzym** 2 listopada. Nadeszła tu do Ojca św. depesza cesarza Wilhelma z Jerozolimy, zawiadamiająca, że na gruncie zwanym *Dormition de la Sainte Vierge*, ofiarowanym cesarzowi przez Sułtana, cesarz zezwolił wybudować katolicki kościół. Ojciec św. odtelegrafował, że sprawia mu to wysokie zadowolenie, i że katolicy niemieccy będą cesarzowi serdecznie wdzięczni.

**Liworno** 2 listopada. Wczoraj wieczorem nieznane indywidua napadły na delegata policji Barone'a. Napadniętemu zadano ciężkie rany brzytwą. Sprawcy zamachu umknęli.

**Londyn** 2 listopada. Biuro Reutera donosi z Pekinu. W odpowiedzi na żądanie ambasadorów w sprawie odwołania oddziałów wojskowych, rozstawionych wzdłuż linji kolejowej, przyznaje się rząd chiński do braku karności w armji i oświadcza, że odwołanie wojsk uchwalono już właśnie przed otrzymaniem wezwania ambasadorów. Przedstawiciele mocarstw obcych będą teraz domagać się natychmiastowego wycofania zbrojnych oddziałów, a w razie zwłoki zwrócą się z ostrzejszą odezwą do Tsungli-Jamenu. Angielski ambasador Macdonald zażądał prócz tego usunięcia ze służby tego oficera, który wspomnianem wojskiem dowodzi. Dwóch żołnierzy, którzy rzekomo brali udział w napadzie na Anglików, ukarano chłostą w obecności jednego z członków angielskiej ambasady.

## Rewizja procesu Dreyfusa.

*(Telegraficzne infor. „Głosu Narodu“).*

**Paryż** 2 listopada. Z żydowskiego źródła rozeszła się pogłoska, jakoby Boisdeffre zgromadził w niedzielę w willi swej w Wersalu liczne grono jenerałów i osób, zaangażowanych w procesie Dreyfusa. Między innymi mieli być obecni jenerałowie Mercier i Gonse, tudzież przełożony OO. Jezuitów O. Dulac i antysemici Millevoye i Drumont. Chodziło o rzekome porozumienie się w sprawie wydania tajnych aktów najwyższemu trybunałowi. Podobno sztab jeneralny pozornie tylko założy protest przeciw wyrokowi trybunału kasacyjnego, tajemne dokumenty jednak zostaną wydane, gdyż wspomniany Trybunał orzekł, że wyda rozkaz niezwłocznego aresztowania wszystkich, którzyby jakikolwiek opór stawiać chcieli wykonywaniu jego poleceń. Żydzi stanowczo utrzymują, że wiele rozmaitych dokumentów, których fałszerstwo rzekomo było wyraźne, zostało zniszczonych. Głoszą oni nadto, że trybunał kasacyjny zamianuje osobną delegację, złożoną z trzech radców trybunału pod kierownictwem Barda, której powierzy prowadzenie śledztwa, mającego potrwać tylko 8 dni. Miano również zarządzić na drodze telegraficznej załagodzenie obchodzenia się z Dreyfusem na wyspie Djabelskiej. (!!)

**Paryż** 2 listopada. Adwokat Esterhazego, Cabanes zwrócił się listownie do podsekretarza stanu dla poczt i telegrafów oświadczając, że mu doniosły władze angielskie iż jego telegraficzne i inne korespondencje z Esterhazym we Francji miały być przedmiotem pewnych nieprawidłowych manipulacyj ze strony władz francuskich. Cabanes skarży się bardzo ostro na takie nadużycia.

W korytarzach pałacu sprawiedliwości rozeszła się pogłoska, że dwóch radców trybunału kasacyjnego udało się do ministerjum wojny aby zajrzeć do tajemniczego fascykułu tajnych aktów. Lockroy, który zawiadował do wczoraj ministerstwem wojny, miał jednak stawiać im pewne trudności, nie chcąc wydać aktów i tylko pod naciskiem pozwolił na odczytanie niektórych mniej ważnych dokumentów.

**Paryż** 2 listopada. Śledztwo po za murami pałacu sprawiedliwości powierzył trybunał kasacyjny sędziemu Athalinowi. W poniedziałek popołudniu istotnie dwaj radcy trybunału kasacyjnego udali się do ministerstwa wojny, aby tam przejrzeć tajne akty.

**Paryż** 2 listopada. Jak nas zapewniają, wniosł adwokat Tezenas skargę, która ma za przedmiot odczytanie depeszy Esterhazego przesłanej Tezenasowi przed adwokatem Dreyfusów Mornardem podczas rozprawy przed trybunałem kasacyjnym.

**Paryż** 2 listopada. Trybunał kasacyjny postanowił, aby wszystkie przesłuchania jakoteż zeznania, jakiekolwiek będą poczynione, odbywały się wyłącznie w obecności wszystkich członków trybunału dopiero gdyby okazała się potrzeba konstatowania faktów poza obrębem pałacu sprawiedliwości i gdyby wypadło przeglądać akta, wtedy według okoliczności wysyłać się będzie jednego z radców po kolei, ale „plenum“ zastrzega sobie kierować śledztwem całem.

**Paryż** 2 listopada. Cavaignac wystosował pismo do prezydenta trybunału kasacyjnego Loeva, w którem domaga się, aby go w toku prowadzonego śledztwa przesłuchano.

Cavaignac zwraca się przeciwko uwadze referenta Barda, w której tenże zaznaczył, że Cavaignac nie chciał na trybunie odczytać tekstu pisma przypisywanego Lebrun-Renaultowi. „Zapytuję się sam siebie, mówi Cavaignac, jak referent mógł podobne postawić twierdzenie, bo ja przecież odczytałem na trybunie list, który w moich oczach uchodzi za rozstrzygający a nosi datę z 5 stycznia 1895“. Dalej zaznacza Cavaignac, że musi sprostować inne jeszcze niesłuszne uwagi. Przedewszystkiem zapytanie jeneralnego prokuratora „skąd pochodzi bordereau?“ jest zupełnie bezpodstawne.

„Nazwisko ajenta, który przyniósł *bordereau* jest mnie i kilku moim znajomym wiadome, i nie pojmuję, jak prokurator mógł powiedzieć, że nikt nie znał owego ajenta, podczas gdy jenerał Roget donosił, że „*bordereau*“ otrzymano zwyczajną drogą, to jest że przyniósł je ajent, którego imię znają ci wszyscy, którzy je znać muszą. Sądzę, że pan Prezydent przyzna, iż ten jeden już przykład wystarcza, aby skłonić trybunał kasacyjny do przesłuchiwania tych osób, które są w stanie sprostować twierdzenia, z jakiemi wystąpiono przed trybunałem.“

## Nowy gabinet Dupuyego.

*(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu“).*

**Paryż** 2 listopada. Wczoraj wieczorem o godzinie 9 przyjmował prezydent Faure na audjencji Dupuy'ego, który składał sprawozdanie ze swoich dotychczasowych poczynionych kroków około złożenia nowego gabinetu.

**Paryż 2 listopada. Gabinet Dupuy'ego jest już otworzony.** Lista ministrów nowego gabinetu brzmi jak następuje: **Dupuy**, prezydjum i sprawy wewnętrzne; **Lebret**, sprawiedliwość; **Freycinet**, ministerjum wojny; **Lockroy**, marynarka; **Delcassé**, sprawy zewnętrzne; **Peytral**, finanse: **Leygues**, oświata: **Delombre**, handel; **Viger**, rolnictwo; **Krantz**, roboty publiczne; **Guillain**, kolonje.

**Paryż** 2 listopada. Nowy gabinet zgromadził się wczoraj o godzinie 2 w południe w mieszkaniu Dupuyego i tam zastanawiał się przeszło przez godzinę nad ważniejszemi sprawami polityki wewnętrznej i zagranicznej. Stwierdzono zgodność zapatrywań wszystkich członków rządu.

Wieczorem Dupuy przedłożył prezydentowi Faurowi do podpisu dekrety zawierające nominację nowych ministrów.

Nowy gabinet postanowił w niczem na dalszy przebieg sprawy Dreyfusa nie wpływać i ugiąć czoła przed wyrokiem trybunału kasacyjnego.

## Zbrojenia Anglji.

*(Oryg. sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu“).*

**Londyn** 2 listopada. Anglja się zbroi. We czwartek zeszłego tygodnia odbyła się rada gabinetowa; na podstawie jej uchwał admiralicja w sposób gorączkowy tworzy ogromną eskadrę wojenną, rzekomo: „na wszystkie wypadki przygotowaną“. Półurzędowo zapewniają, że idzie tu o olbrzymią demonstrację morską, taką, jaka już niejednokrotnie w krytycznych chwilach świata okazać miała przeciwnikowi, jak strasznym nieprzyjacielem w godzinie rozstrzygnięć może się stać wielkobrytański lew. Istnieje zamiar skupienia statków angielskich w Plymouth-Sund, gdzie już nagle przypłynęło mnóstwo statków.

Według jednej wersji idzie tu o kwestję Faszody, a zatem o konflikt z Francją. Zdaje się jednak prawdopodobniejsze, że zbrojenia wymierzone są wprost przeciw Rosji. Podobno w Petersburgu zdobyto się na zuchwałość poruszenia w drodze dyplomatycznej sprawy ewakuacji Egiptu. Byłoby to niechybne hasło wojenne.

**Paryż** 2 listopada. Rząd francuski wydał rozkaz Marchandowi, aby dobrowolnie usunął się z Faszody, ponieważ w przeciwnym razie zachodziłoby niebezpieczeństwo wojennego zatargu z Anglją.

# Zawiadomienie.

Jako tymczasowy zarządca masy konkursowej p. Albina Kollorosa, właściciela browaru parowego i fabryki słodu w Skawinie, zawiadamiam interesowanych, iż pomimo otwarcia konkursu do majątku p. Kollorosa wewnętrzna administracja browaru żadnej nie uległa zmianie, że w szczególności tak produkcja jak i sprzedaż względnie dostawa piwa nadal tymsamym odbywać się będzie trybem.

**A. Dzikowski**

adwokat w Skawinie jako tymczasowy zarządca masy konkursowej. 3435 1 3

Farby artystyczne
KASETKI
**kompletne**
WSZYSTKIE PRZYRZĄDY
DO MALOWAŃ
akwarelowych, olejnych na terakocie, na porcelanie, na drzewie, na aksamicie i do napryskiwania

**Latarki**
stajenne ręczne i kieszonkowe.
Waga kieszonkowa.
**Taśma**
miernicza dla bydła.

Smarowidło
nieprzemakalne
na
**OBUWIE**

**Aparat**
„Longlife“
do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach

**KALOSZE ROSYJSKIE**

PERFUMY, WODA KOLOŃSKA, PUDER,
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów,
Odol, Kalodont, Agatol
**PRZYBORY TOALETOWE,**

# Reim i Sp.
KRAKÓW
**Rynek 37, — Linia A—B**
polecają 3132
po cenach najumiarkowańszych:

„SMELL“
preparat do kąpieli, do codziennego mycia i wzmacniania nóg

**LAKIERY,**
Kremy i Pasty
do odświeżania lakierów żółtych bucików.

**PŁASZCZE GUMOWE.**

**PRZYBORY**
**gimnastyczne**
pokojowe
Artykuły gumowe,
chirurgiczne i higieniczne.

MYDŁA, ŚRODKI KOSMETYCZNE,
Wody toaletowe, Olejki i Pomady do włosów.
Przybory do golenia
**SASZETKI W RÓŻNYCH ZAPACHACH.**

Pipy i wentyle do beczek, Węże gumowe, Napełniacze do flaszek, Korki do butelek, Maszynki do korkowania, Korkociągi, Kapsle do butelek, Maszynki do kapslowania, Maszynki do mycia flaszek, Środki do czyszczenia i filtrowania.
Kije, Kule i przybory do bilardu. Ramki do gazet.

**WAŁECZKI,**
**KIT i GIPS**
do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
**Podeszwy higieniczne „Phönix“**
do wkładania do bucików chroniące od zimna i potu.
10 par 40 centów.
**Najlepsza i najnowsza**
**Woda**
do czyszczenia metali,
Flaszka 40 ct.
**Papier klosetowy.**

## KSIĘGARNIA KATOLICKA
## Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie
otrzymała i poleca dziełko świeżo wydane p. t.

# FAŁSZYWE PROROKI
czyli
**POGROM SOCJALISTÓW WE WSI ROZUMOWIE**
Prawdziwe zdarzenie z naszych czasów, opowiedział **dla włościan, ludu robotniczego i mieszczan** 3135
**IZYDOR POECHE.**
Cena egzempl. **36 centów**, z przesyłką o **5 centów** więcej.



Jedyna niezawodna
# TRUCIZNA
na
# SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.
Wysoła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr.
[illegible]
## JAN MICHNIK W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

## OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły murowanej**, parterowej o trzech salach szkolnych i pomieszkaniem dla kierownika o dwu pokojach i kuchni **w Łapczycy**, ogłasza c. k. Rada Szkolna okręgowa na podstawie orzeczenia c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 14-go maja 1898 L. 9006 Licytację przez piśmienne oferty, które wnosić można najdalej **do dnia 30 listopada 1898 r.** do godziny 12-tej w południe na ręce Przewodniczącego c. k. Rady Szkolnej okręgowej c. k. Starosty w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadjum w kwocie równającej się $^{1}/_{20}$ części całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklarację, że oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Kwota wywoławcza wynosi 7.322 złr. 36 ct. (Siedm tysięcy trzysta dwadzieścia dwa złr. 36 ctw. a. w.)

Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacji są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Bochni. 3434 1 2

**Bochnia, dnia 20 października 1898.**

# Herbata Monopol
## z Rączką. 3128 4 0
Już są herbaty świeże ze sprzętu, który się w Chinach w Kwietniu i Maju tego roku odbył.
## Juliusz Grosse — Kraków.

## MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ
**męzkich i dziecinnych,**
według najświeższych żurnali: Zarzutki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i dziecinne, z najlepszych materjałów, najwykwintniej wypracowane, po cenach konkurencyjnych, poleca uwadze Szanownej Publiczności firma
## Franciszka Cużydły
**przy Składzie Sukna i Kortów**
*w Krakowie, Sukiennice L. 27.* 3310 6 0

# Ważne dla Pań!!!



Pierwsza wzorowa
# Pracownia i Magazyn
## OBUWIA DAMSKIEGO
**przy ulicy św. Tomasza Nr. 9**
(róg Sławkowskiej),
zostały otwarte **w dniu 1 października b r.** pod kierunkiem zawodowego nauczyciela krajowych **kursów szewskich p. W. Wejersa.**

Poleca wielki wybór obuwia **z najlepszych towarów krajowych i zagranicznych.**

**Lekkość, wytrzymałość i elegancja** stawia wyroby tej pracowni na równi z wyrobami najpierwszych pracowni **warszawskich i paryskich.**

Przyjmuje zamówienia na obuwie **na nogi niezwyczajnej budowy, oraz dla kalek** i wykonywa je według najnowszej **metody na podstawie obliczeń geometrycznych.**

**Zamówienia** z prowincji uskutecznia punktualnie na czas oznaczony, a przesłanie starego bucika naa mirę jest dostateczne do wykonania wygodnego obuwia.

**Celem wyrugowania z kraju narzucającej się nam tandety, o liczne zamówienia uprasza Szanowna Publiczność.** 3249 2 0

## Antoni Markiewicz.

# ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do **domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

**UWAGA. Celem uniknienia omyłek zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się w Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.**

**Nauka haftu maszynowego bezpłatnie.**

# Singera Maszyny do szycia

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarswa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn**, oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn. 3147 20 0

**Wystawa Stuttgart 1896 r. złoty medal.**



**Wystawa Grudziadz 1896 r. złoty medal.**

## SINGERA Co. Tow. Akc.
**(dawniej G. Neidlinger),**
**Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).**
**Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.**

**Lepszy i tańszy niż Cognac jest**
# Driole'go „Brandy“
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
**Franciszka Driole'go w Zara**
założonej w roku 1768,
**Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.**
**Zastępca Alojzy Grebler w Krakowie.**
**ulica Starowiślna Nr. 6.**

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i **Jamajka** — i został **zamiast** Cognacu w ces. i król. **wojskowych szpitalach** obecnie zaprowadzony. 3145 9 0

3397 **Ważne** 2 10
**dla Pań Gospodyń, Kółek rolniczych** etc.
## świeże Kawy
w najlepszych gatunkach.
**Specjalnie poleca Kawy surowe:**
**Kampinos złr. 1·10 za kg.**
**Laguayra „ 1·40 „ „**
**Guatemaia „ 1·80 „ „**
również ma na składzie wielki wybór droższych gatunków.
**Kawy palone à złr. 1·40, 1·60, 2·— i wyżej za 1 kg.**
**ANTONI SUSKI**
dom handlowy w Krakowie.

## Zarząd Dóbr Jurków
odznaczony medalem srebrnym na Wystawie Jubileuszowej Lwowskiej, rozsyła w 5 klg. paczkach:
Renety, Sztetyny za . . 1.50 ct.
inne gatunki zimowe . 1.20 „
Śliwki węgierki na sposób francuski, suszone . . 1.35 „
Jabła suszone na sposób amerykański obierane 2.— „
nieobierane 25 klg. 3.50 „
za pobraniem pocztą. 3410

# DOM
z ogrodem do sprzedania lub do wynajęcia. Przy rogatce Krowoderskiej l. 135. 3432 1 2

# Ziemniaki
znane ze swej dobroci i trwałości **„cebulki saskie“** sprzedaje Zarząd dóbr Balice, poczta w miejscu, po 2 złr. za korzec 100 klg., z odstawą do Krakowa. 3431 1 6

# 146 mórg
w tem 25 m. roli, 80 m. łąk, więcej niż połowa zmeljorowana, resta pastwisk kwalifikujących się także na łąki, jest za 17.000 złr. bez budynków **do sprzedania.** 10.000 złr. może zostać na hipotece. Od kolei $1^{1}/_{2}$ klm., od Krakowa 9 mil oddalone. Pośrednictwo wyłącza się. Bliższa wiadomość p. Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska 7. 3436

## Handlowiec
z pewnem kapitałym życzyłby sobie otworzyć sklepik korzenny i śniadankowy na prowincyi, prosi więc P. T. Obywatelstwo o przyjście mu w tym względzie na pomoc i wskazanie odpowiednie miejscowości, gdzie by mógł egzystować. Tenże może przyjąć za kaucją 2 do 3000 złr. posadę inkasenta, pełnomocnika, zawiadowcy, zarządcy przy zakładzie fabryczno-handlowym. Łaskawe informacje uprasza **Kierownik Spółki Handlowej w Mszanie dolnej.** 3336 6 0

# Wałeczki
**elastyczne,**
# Kit i Gips
do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. 3231
**Podeszwy hygieniczne**
„Phönix“ do wkładania do bucików, 10 par 40 centów.
Najnowsza i najlepsza woda do czyszczenia metali, 1 flaszka 40 cnt. polecają:
## Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków. Linia A-B,

## Kamienica II ptr.
z oficyną, przy ul. Mikołajskiej dobrze się rentująca jest z powodu działu familijnego
**do sprzedania.**
Do traktowania upoważniony p. J. Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3264



2746 10 20

# Perkun
fabryka maszyn we Lwowie przyjmie kilku **zdolnych ślusarzy** 3412 3 6
**maszynowych.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.